

Wiadomość Tygodnia

PONAD 2 TYSIĄCE SIÓSTR ZAKONNYCH RATOWAŁO ŻYDÓW



S. Rozalia Sidelko z grupą dzieci z sierocińca Sióstr Sercanek, w tym uratowane dzieci żydowskie

Ponad dwa tysiące sióstr zakonnych w Polsce podczas II wojny światowej było zaangażowanych w ratowanie Żydów – mówi Rádiu Watykańskiemu – Vatican News s. Monika Kupczewska, Przewodnicząca Komisji Historycznej przy Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce. 6 marca przypada Europejski Dzień Pamięci o Sprawiedliwych, aby upamiętnić osoby, które w XX wieku z narażeniem życia przeciwstawiały się reżimom totalitarnym.

„Dokładnie 2345 sióstr zakonnych z różnych zgromadzeń zaangażowało się w pomoc ludności żydowskiej” – powiedziała siostra Monika Kupczewska ze Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego. „Można wyrysować mapę pomocy, mapę ocalenia, która była bardzo gęsto usłana domami zakonnymi” – dodaje. „Najwięcej, bo około 56 wspólnot, to domy zgromadzenia sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Ale mnóstwo innych zgromadzeń również brało udział w tej pomocy” – dodaje. Siostry zakonne, które ratowały Żydów, działały przede wszystkim z miłości do Boga i bliźniego. „Te siostry mówiły, że tylko i wyłącznie to było dla nich motywem. Nikt ich do niesienia pomocy nie przymuszał” – podkreśla s. Kupczewska. Wiele sióstr zakonnych, które zaangażowały się w ratowanie Żydów, nie uważało swoich działań za coś nadzwyczajnego. „Patrzyłam na te

siostry, które były zawstyżone, mówiły: My nic takiego nadzwyczajnego nie robiłyśmy. My nie mogłyśmy nie ratować tych dzieci, widząc okrucieństwo II wojny światowej” – wspomina s. Kupczewska, która jest adiunktem w Ośrodku Badań nad Geografią Historyczną Kościoła w Polsce na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

Badania prowadzone przez Komisję Historyczną pozwalają na stworzenie szczegółowej mapy pomocy, na której rozsięte są domy zakonne i instytucje zaangażowane w ratowanie Żydów. Wśród zgromadzeń znajdują się m.in. siostry Franciszkanek Rodziny Maryi, sercanki, albertynki, szarytki, felicjanki, urszulanki i wiele innych. „Nie było na terenie Polski zgromadzenia zakonnego, które by nie zetknęło się w okresie okupacji ze sprawą pomocy ukrywającym się Żydom” – cytuje s. Kupczewska słowa Władysława Bartoszewskiego.

Przykład heroizmu: Przemyśl

Jednym z przykładów heroicznej postawy sióstr jest historia zgromadzenia Sercanek w Przemyślu. „W naszym przypadku była to ochronka sierocińca dla dzieci, gdzie siostry uratowały

trzyścioro dzieci pochodzenia żydowskiego” – opowiada s. Kupczewska.

„Czasami rodzice przychodzili i prosili o pomoc, czasami dzieci były podrzucane do domów zakonnych, a czasami starsze dzieci uciekały z getta” – dodaje. Siostry nie tylko zapewniały schronienie, ale także zmieniały tożsamość dzieci, by uchronić je przed niemieckimi prześladowaniami. „Ratowały dzieci, zmieniając ich nazwiska, wyrabiając nowe dokumenty, a nawet przebierając je w habit zakonne” – mówi s. Kupczewska.

Niestety, nie wszystkie próby ratowania Żydów kończyły się sukcesem. Wśród tych, którzy zapłacili największą cenę za pomoc zagrożonym Żydom, czyli cenę własnego życia jest 12 siostr zakonnych. Cztery z nich zostały wyniesione do chwały ołtarzy przez Kościół katolicki, jako męczennice.

Pierwsza anglojęzyczna monografia o pomocy duchowieństwa w Polsce świadczony Żydom w czasie II Wojny Światowej

W ramach prac Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich KUL im. Abrahama J. Heschela została opublikowana pierwsza anglojęzyczna monografia na temat pomocy udzielanej Żydom podczas Holokaustu przez polskie duchowieństwo. Dwutomową publikację wydaną przez Wydawnictwo KUL pt. „*Wartime Rescue of Jews by the Polish Catholic Clergy*” napisał mec. Ryszard Tyndorf. Jest ona dostępna online do bezpłatnego pobrania pod adresem: <https://tiny.pl/s8xxn5vc>. Książka liczy ponad 1200 stron i zawiera głównie świadectwa uratowanych Żydów, siostr zakonnych i księży w Polsce podczas Holokaustu. Jest w niej indeks zawierający tysiące miejscowości i nazwisk osób uratowanych i ratujących. Za: www.vatican-news.va

Wiadomości z kraju

FUNDACJA PROFETO KOŃCZY SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ

"Staraliśmy się wprowadzać pokój (...). Wichry okazały się silniejsze, ale pozostanie to, co udało nam się zrobić" - napisał na Facebooku ks. Michał Olszewski SCJ.

Ks. Michał Olszewski SCJ poinformował 5 marca o konieczności zamknięcia Fundacji Profeto z powodu zajęcia jej kont bankowych przez organy ścigania, co skutkowało brakiem środków finansowych.

Członkowie Fundacji przyjmują tę sytuację z chrześcijańską pokorą, dziękując Bogu za lata możliwości głoszenia Słowa Bożego. Wierzą, że wszystko ma swój czas i że ich misja w tej formie właśnie dobiegła końca.

Fundacja Profeto unikała tematów politycznych i sensacyjnych, koncentrując się na pokoju i Ewangelii. Ks. Michał Olszewski SCJ podkreśla wartość treści, które udało się stworzyć, oraz ich wpływ na odbiorców.

W swoim oświadczeniu wyraził wdzięczność dla słuchaczy, darczyńców i współpracowników. Podkreślił, że choć działalność Profeto dobiega końca, Ewangelia trwa na wieki, a on sam ma nadzieję na ponowne spotkanie z odbiorcami w różnych przestrzeniach.

Ks. Michał Olszewski SCJ w środę 5 marca poinformował na Facebooku o konieczności zakończenia działalności Fundacji Profeto z powodu braku

środków finansowych. Wynika to z zajęcia kont bankowych Fundacji przez organy ścigania. Sercanin podkreśla jednak, że członkowie Fundacji przyjmują ten fakt z chrześcijańską pokorą, dziękując Bogu za lata możliwości głoszenia Słowa Bożego. Wierzą, że wszystko ma swój czas i że ich misja w tej formie właśnie dobiegła końca.



Michał Olszewski SCJ: Nie żegnamy się z żalem do kogokolwiek

"Nie żegnamy się z żalem do kogokolwiek ani nie jesteśmy obrażeni na rzeczywistość, której nie rozumiemy, lecz przyjmujemy to z chrześcijańską pokorą i z głęboką wdzięcznością wobec Boga i wszystkich, którzy byli częścią tej drogi" - napisał ks. Michał Olszewski SCJ.

Sercanin podkreśla, że przez lata w mediach należących do Profeto unikano tematów politycznych, sensacyjnych czy kontrowersyjnych, skupiając się na pokoju i Ewangelii. W sposób szczególny podkreśla wartość tworzonych treści i wpływ, jaki miały na słuchaczy, czytelników i wszystkich zaangażowanych w działalność Profeto.

Sercanin w facebookowym wpisie wyraża wdzięczność dla słuchaczy, darczyńców oraz osób, które współtworzyły to dzieło. Dziękuje redaktorom, dziennikarzom, technikom i wolontariuszom, zaznaczając, że bez ich zaangażowania misja Profeto nie byłaby możliwa. Nie zapomina również o tych, którzy nie podzielali wizji Fundacji, a nawet działali przeciwko niej - w duchu Ewangelii deklaruje modlitwę za wszystkich, ufając w Boży plan pełen dobra.

"Ewangelia trwa na wieki"

Ks. Michał Olszewski ostatecznie podkreśla, że choć Profeto kończy swoją działalność, to Ewangelia trwa na wieki. "Niech Pan prowadzi nas wszystkich dalej, ku nowym, nieznanym i zamglonym jeszcze drogom, które dla nas przygotował. Z Nim wszystko można! Wierzymy, że jeszcze nie raz spotkamy się w różnych przestrzeniach - czy to na tym świecie, czy w wieczności jako święci, czego życzymy Wam, ale również sobie samym!" - podsumowuje ks. Michał.

Za: www.deon.pl

ŚRODA POPIELCOWA W LICHEŃSKIM SANKTUARIUM

40 Mszy św. podczas Wielkiego Postu jako odpowiedź na wezwanie Matki Bożej Licheńskiej dla nawrócenia żyjących i wynagrodzenia za grzechy. Dzisiaj w kościele przypada Środa Popielcowa – szczególnie czas pokuty i nawrócenia oraz przygotowania do Zmartwychwstania Pańskiego.

Środa Popielcowa przypada 46 dni przed Wielkanocą i wyznacza początek czasu przygotowania do Zmartwychwstania Pańskiego. Posypywanie głów popiołem symbolizuje kruchość ludzkiego życia oraz wezwanie do nawrócenia. Przy ołtarzu wierni słyszą: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” lub „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”, aby przypomnieć o przemianach i potrzebie przemiany życia.

Środa Popielcowa to także dzień postu ścisłego. Oznacza to, że wierni powinni powstrzymać się od spożywania mięsa, a także ograniczyć liczbę posiłków – do jednego sytego i dwóch lekkich.

Wielki Post jest czasem pokuty i nawrócenia. W swoich objawieniach Matka Boża Licheńska wzywała, aby wynagradzać za grzechy i zniewagi, jakich doznaje Jezus. Odpowiadając na wezwanie Maryi, od Środy Popielcowej w licheńskiej bazylice zostanie odprawione 40 dodatkowych Mszy św. w intencji prześlągalnej za grzechy, o nawrócenie dla żyjących i życie wieczne dla zmarłych. Msze św. sprawowane będą codziennie o godz. 7.30 przed cudownym wizerunkiem Bolesnej Królowej. Podczas porannej homilii ks. Sławomir Homonicki MIC, nawiązując do wielkopostnego wystroju, który znajduje się w bazylice,

i wzywając do przemiany życia, mówił: „Świeca to symbol Chrystusa – Światłości świata. Jezus staje wobec symbolicznego obrazu człowieka, który w Wielkim Poście może wyglądać jak to drzewo. Końcówki drzewa kiedyś były pielęgnowane, ale coś stało i drzewo uschło – koniec wszelkiej nadziei. Jednak wobec Jezusa Chrystusa może odrodzić się życie, pojawić się coś nowego. W sercu, gdzie Bóg widzi w ukryciu, może dokonać się bardzo osobisty moment przemiany”.



Kapłan zachęcał, aby korzystać z tego czasu łaski, który daje nam Kościół w Roku Jubileuszowym, pojednać się z Bogiem i wejść w przestrzeń światła i nadziei. Za: www.lichen.pl

DUCHOWY DZIEŃ KOBIECI W WEJHEROWIE

Organizowane są męskie Oblężenia Jasnej Góry natomiast w ostatnią sobotę 08.03.25 r.w Dzień Kobiet około 300 kobiet z Wejherowa i okolicy zorganizowało oblężenie Góry Trzech Krzyży na Kalwarii Wejherowskiej.

Spotkanie rozpoczęło się ucztą Eucharystyczną o godz. 15:00 w Godzinie Miłosierdzia w Archidiecezjalne Sanktuarium Pasyjno – Maryjne w Wejherowie, które

przewodniczył franciszkanin ojciec Paweł. Potem wyruszyliśmy przez piękny park na Drogę Krzyżową.



W rozważaniach prowadziły nas przez XIV stacji słowa św. Jana Pawła II o

geniuszu kobiety. Na wzgórzu Golgoty w kaplicy Trzech Krzyży u stóp krzyża wszystkie kobiety w uroczystym akcie poświęciły swoje życie Trzem Sercom Jezusa, Maryi i św. Józefa. Nasze świętowanie zakończyło się Agapą w Dom Pielgrzyma – Wejherowo przy kawie i ciasteczku.

Zebrane niewiasty podjęły decyzję, że co roku będziemy wspólnie dnia 08.03 świętować Dzień Kobiet duchowo na modlitwie. Te piękne przeżycia były upominkiem dla duszy i ciała a w dodatku Pan Bóg obdarzył nas piękną pogodą.

Za: www.franciszkanie.net

SIOSTRY MB MIŁOSIERDZIA Z CAŁEJ POLSKI MODLIŁY SIĘ U ŚW. JÓZEFA W KALISZU

Siostry Matki Bożej Miłosierdzia z całej Polski przybyły w 18. pielgrzymce do św. Józefa Kaliskiego. Mszy św. w Narodowym Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu przewodniczył biskup kaliski. – Drogie siostry bardzo potrzebujemy w Kościele świadectwa waszej radykalności wyboru Jezusa. Dziękujemy dzisiaj Panu Bogu za dzieła, które podejmujecie. Są one piękne i ważne, ale przede wszystkim potrzebujemy waszego oddanego Jezusowi życia, waszego jednoznacznego świadectwa – mówił bp Damian Bryl.

W homilii celebrans odwołując się do Ewangelii z dnia o celniku Lewim podkreślał, że Jezus z miłością patrzy na każdego człowieka. – Jezus spojrział z miłością na Lewiego i tak patrzy także na mnie, nawet jakby inni mnie przekreślali, nawet jakby inni mnie odrzucali, to jest ktoś, kto patrzy na mnie z życzliwością i któremu na mnie zależy. To jest niezwykła, dobra nowina – przekonywał bp Bryl.

Wskazywał, że Lewi zostawił wszystko i poszedł rozradowany za Jezusem. – Drogie siostry, które życie w konsekracji wiele lat, niektóre może bardzo długo, czy to jest wasze szczęście? Można iść za Jezusem z konieczności. Można iść i marudzić, a Lewi poszedł rozradowany, bo tak mocno dotknęło go spojrzenie Jezusa. A my którzy doświadczyliśmy spotkania z Jezusem, doświadczyliśmy Jego spojrzenia, jak idziemy dzisiaj za Nim? – mówił kaznodzieja.

Zaznaczył, że doświadczenie spotkania z Jezusem rozpięta bardzo mocno Lewiego i chce się tym dzielić z innymi, nie zamyka się w sobie. – Radość dzielona jest podwójną radością. Dzielimy się nie tylko zmartwieniami, smutkami i chorobami, ale także radościami, które przeżywamy w życiu. Opowiedzmy o nich innym. Nie zostawiamy tylko dla siebie tego, co Bóg w nas czyni – podkreślał biskup kaliski.

Akcentował, że Wielki Post jest zaproszeniem do przemiany, do nawrócenia, które ma dokonywać się drogą Bożego słowa. – Słuchajmy Bożego słowa, poznawajmy prawdę o Jezusie, o Bogu, o świecie. Pozwólmy, żeby to słowo nas kształtowało. To jest droga naszego zbawienia. Niech to spotkanie z Bożym słowem, niech ta modlitwa w tym miejscu będzie dla wszystkich czasem błogosławieństwa, ale też czasem nawrócenia i przemiany – powiedział bp Bryl.

Po komunii św. odmówiono litanie do św. Józefa, a następnie matka generalna – s. Miriam Janiec ISMM zawierzyła opiece św. Józefa całe zgromadzenie i wszystkie dzieła prowadzone przez siostry.

W swoim przemówieniu przełożona Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Kaliszu podkreśliła, że w tym roku siostry świętują 25-lecie od kanonizacji i 100-lecie wstąpienia do zgromadzenia s. Faustyny. – Jesteśmy wezwane do niesienia nadziei współczesnemu człowiekowi tak bardzo zagubionemu, często stojącemu na bezdrożach swojego życia, tej nadziei, którą daje wiara w Chrystusa, która nie zawodzi – powiedziała s. Joela Ślęzyk.

Podkreśliła, że siostry przybywają w pielgrzymce do św. Józefa, aby uczyć się od niego gdzie i u kogo szukać nadziei. – Dziś przybywamy jako pielgrzymi nadziei do Narodowego Sanktuarium św. Józefa, do tego wielkiego orędownika u Boga nie tylko w sprawach materialnych ale i duchowych, aby dziękować za

jego wstawiennictwo i prosić o dalszą opiekę, a nade wszystkim uczyć się od św. Józefa jak, gdzie, a przede wszystkim u kogo w życiu należy szukać nadziei i jakie drogi ku niej prowadzą. Św. Józefie uproś nam łaskę, abyśmy w roku jubileuszowym na nowo odbudowały w sobie nadzieję i mogły dzielić się nią z innymi – zaznaczyła przełożona kaliskiego zgromadzenia.



Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w swój charyzmat ma wpisaną pracę z dziewczętami, które potrzebują duchowej i moralnej odnowy. Siostry prowadzą Młodzieżowe Ośrodki Wychowawcze – Domy Miłosierdzia.

Jeden z takich Domów Miłosierdzia istnieje w Kaliszu. W 2009 r. poświęcił go biskup kaliski Stanisław Napierała. Od początku istnienia MOW w Kaliszu patronuje św. Józef.

W ramach ośrodka funkcjonuje technikum informatyczne i szkoła branżowa o profilu pracownik obsługi hotelowej.

Za: www.ekai.pl

WIZYTACJA KANONICZNA BRACI SERCA JEZUSOWEGO

Przełożony Generalny naszego Zgromadzenia (Braci serca Jezusowego) br. Andrzej Paliwoda rozpoczął w poniedziałek 10 marca wizytację kanoniczną naszych domów zakonnych w Warszawie i w Łomży.



Na rozpoczęcie wizytacja w domu zakonnym przy Domu Arcybiskupów Warszawskich i spotkanie z Ks. Arcybiskupem Metropolitą Adrianem Galbasem. W kolejnych dniach następane nasze placówki...

Prosimy o modlitwę o dobre duchowe owoce tych spotkań z Braćmi i Pracodawcami – dla dobra Zgromadzenia i Kościoła świętego.

Za: www.zbsj.pl

O. ROBERT WAWRZENIECKI: KOŚCIÓŁ PATRZY Z MIŁOSIĘRZIEM NA WSZYSTKIE TRUDNE ŻYCIOWE SYTUACJE

Ojciec Robert Wawrzeniecki OMI posługuje jako misjonarz miłosierdzia w Świątyni Opatrzności Bożej, w parafii pw. św. Włodzimierza na Bródnie oraz u warszawskich sióstr wizytek.

Posługę misjonarzy miłosierdzia ustanowił papież Franciszek w 2016 r. Księża ci są szczególnie powołani do głoszenia orędzia przebaczenia i pojednania, zwłaszcza podczas misji i rekolekcji. Z woli Ojca Świętego posiadają władzę odpuszczania grzechów, których rozgrzeszenie było dotychczas zarezerwowane dla Stolicy Apostolskiej, takich jak: profanacja Najświętszego Sakramentu, przemoc wobec Ojca Świętego, rozgrzeszenie współnika w grzechu przeciwko szóstemu przykazaniu Dekalogu oraz zdrada tajemnicy spowiedzi. Ich zadaniem jest również

ukazywanie matczynego oblicza Kościoła poprzez głoszenie miłosierdzia.

– Jako dom warszawski jesteśmy tymi, którzy już od lat na stałe pomagają w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Ostatnio pomagamy też na Bródnie w parafii pw. św. Włodzimierza. Oba miejsca zostały ustanowione kościołami jubileuszowymi. Zaproponowałem proboszczom tych miejsc swoją posługę jako misjonarz miłosierdzia i zostało to zaaprobowane. Spowiadam jeszcze u sióstr wizytek w Warszawie – relacjonuje o. Robert Wawrzeniecki OMI.

W konstytucji Praedicate evangelium, dotyczącej Kurii Rzymskiej, czytamy, że „ewangelizacja dokonuje się w szczególności przez głoszenie Bożego miłosierdzia, na różne sposoby i w różnorodnych formach. Do tego celu w szczególności sposób przyczynia się specyficzna działalność misjonarzy miłosierdzia”.



– Większość ludzi koncentruje się na tym, że misjonarze miłosierdzia mogą udzielić rozgrzeszenia z grzechów zastrzeżonych Stolicy Apostolskiej. To oczywiście prawda, ale istotą tej posługi jest dyspozycyjność dla proboszczów, rektorów sanktuariów czy biskupów diecezjalnych – tłumaczy o. Wawrzyniecki. – Ponadto charakterystycznym zadaniem misjonarza miłosierdzia jest głoszenie misji ludowych, czyli coś, co idealnie wpisuje się w charakter oblatki – dodaje.

Nasz rozmówca podkreśla, że Kościół z miłosierdziem patrzy na wszystkie skomplikowane życiowe sytuacje człowieka. Chce dawać narzędzia wyjścia z trudności między innymi przez posługę misjonarzy miłosierdzia.

– Ilekroć z otwartym sercem przychodzą osoby, które chcą poukładać swoje życie na nowo, spowiednicy, a szczególnie misjonarze miłosierdzia, są po to, aby im to umożliwić – zaznacza. – Ta posługa jest wyznacznikiem tego, jak Kościół i sam papież Franciszek spoglądają na wszystkie trudne życiowe sytuacje. Niektórzy twierdzą, że ich sytuacja jest beznadziejna. Dla mnie, jako dla misjonarza miłosierdzia, jest to wyzwanie do szukania kreatywnych sposobów na to, jak pomóc ludziom wyjść z sytuacji, które wydają im się bez wyjścia. Uczy mnie to wrażliwości na drugiego człowieka – zauważa o. Wawrzyniecki.

W Polsce oblaci są obecni od 1920 r. Zgromadzenie zostało założone przez św. Eugeniusza de Mazenoda, późniejszego biskupa Marsylii, 25 stycznia 1816 r. w Aix-en-Provence we Francji. Obecnie liczy ok. 3400 zakonników, a do polskiej prowincji należy ponad 400 oblatów, prawie 250 pracuje w kraju, a inni w należących do niej jurysdykcjach: na Madagaskarze i Reunion, w Ukrainie wraz z Rosją, we Francji-Beneluksie, Skandynawii, Białorusi i Turkmenistanie. Poza polską prowincją zakonną posługuje kolejnych około 100 oblatów pochodzących z Polski. Wśród nich jest czterech biskupów. Misjonarze oblaci są zgromadzeniem misyjnym. Ich naczelną służbą w Kościele jest ukazywanie Chrystusa i Jego królestwa ludziom najbardziej opuszczonym i ubogim, jak i niesienie Dobrej Nowiny ludom, które jeszcze nie poznały Chrystusa oraz pomoc w odkrywaniu ich własnej wartości w świetle Ewangelii. Natomiast tam, gdzie Kościół już istnieje, oblaci kierują się do osób, które mają z nim najmniej kontaktu. Przełożonym oblatów w Polsce jest o. Marek Ochlak OMI, wieloletni misjonarz na Madagaskarze. *Michał Józwiak*
Za: www.oblaci.pl

REDEMPTORYŚCI NA WIELKI POST 2025

Kontynuując program roku jubileuszowego przeżywanego pod hasłem „Pielgrzymi nadziei” misjonarze redemptoryści proponują rozważania słowa Bożego na każdy dzień Wielkiego Postu. Są one publikowane na portalu kaznodziejским redemptorystów slovo.redemptor.pl, który jest duchową ofertą dla każdej osoby pragnącej aktywnie przeżywać czas wielkopostnej odnowy.

Refleksja nad tekstami biblijnymi, które na każdy dzień proponuje nam liturgia Kościoła, zaprasza czytelników do przygotowania swoich serc i otwarcia się na Bożą łaskę, aby mogli z wielką radością świętować paschalny triumf Chrystusa Pana nad grzechem i śmiercią. Jest to odpowiedź na wezwanie papieża Franciszka z orędzia na Wielki Post, który

zachęca do „refleksji na temat znaczenia wspólnego podążania w nadziei i odkrywania wezwań do nawrócenia, które Boże miłosierdzie kieruje do nas wszystkich, jako do osób oraz jako do wspólnoty”.



Świadome słuchanie słowa Bożego i odnoszenie go do swojej życiowej sytuacji pomaga dawać odpowiedź na natchnienie Ducha Świętego, który „pobudza nas do wychodzenia poza samych siebie, aby iść ku Bogu oraz ku braciom i siostram, a nigdy do zamykania się w sobie”.

W proponowanych rozważaniach ważną rolę odgrywa zachęta do poszukiwania odpowiedzi na pytanie postawione przez papieża: „Czy konkretnie żyję nadzieją, która pomaga mi odczytywać wydarzenia historii i pobudza mnie do zaangażowania się na rzecz sprawiedliwości, braterstwa, troski o wspólny dom, dbając o to, by nikt nie został pozostawiony samemu sobie?”.

Warto dodać, że przy rozważaniach na poszczególne dni Wielkiego Postu umieszczone są też odnośniki do archiwum kazań z poprzednich lat znajdujących się na portalu kaznodziejским. Oprócz korzystania z propozycji internetowych redemptoryści zachęcają też czytelników do bezpośredniego udziału w misjach i rekolekcjach w poszczególnych parafiach, które są jedną z form wspólnego podążania drogą nadziei w Kościele. *o. Sylwester Cabala CSSR*

Za: www.redemptor.pl

DZIEŁO POMOCY ŚW. OJCA PIO. „WYCHODZENIE Z BEZDOMNOŚCI TO PROCES. WAŻNYM KROKIEM JEST TO, ŻE CZŁOWIEK ZACZYNA ...

Niedaleko Franciszkańskiej 3 w Krakowie, na ulicy Smoleńsk, kolejka chętnych czeka, by odebrać posiłek. Inni wchodzą i

wychodzą ze środka. Tam swój dom ma Dzieło Pomocy św. Ojca Pio. Miejsce z niezwykłą historią i klimatem.

Czekam w recepcji może minutę. W tym czasie przychodzi starsza pani i pyta, czy może tutaj oddać leki, bo są w terminie, ale zostały jej po zmarłym mężu i może komuś się przydadzą. Pracownicy chętnie je przyjmują. Można wrzucić je do specjalnej skrzynki, z której później są wyjmowane i przekazywane

lekarzom ze Stowarzyszenia Lekarzy Nadziei, pomagającym przy Dziele Pomocy św. Ojca Pio. Za wspomnianą kobietą wchodzi kolejna i mówi, że chciałaby się „zapisać na pralnię”. Cały czas ktoś się kręci. Życie wre. Codziennie na pomoc podstawową, czyli na posiłek czy po kanapki, przychodzi około 200 osób. Dzieło utrzymuje się z darowizn, z 1,5% podatku dochodowego, a także z dotacji.

Zaczęto się od dwóch baraków

To, co można zobaczyć dzisiaj w niczym nie przypomina dwóch baraków. Nie przypomina zewnątrz, bo przecież oddanie i zaangażowanie jest takie samo, jeśli nie większe.

Magdalena Szydełko opowiada o początkach Dzieła, które bracia kapucyni stworzyli po prostu z chęci pomocy potrzebującym. Zaczęło się od dwóch baraków w podwórzu, gdzie po prostu wydawano posiłki. Później wybudowano pierwsze centrum pomocy w ogrodzie braci kapucynów przy ulicy Loretańskiej. Tam obecnie znajduje się dział socjalny i poradnia psychiatryczno-psychologiczna. Z biegiem czasu pojawiali się ludzie, którzy służyli swoimi kompetencjami i dzięki temu Dzieło Pomocy św. Ojca Pio ma dziś w Krakowie dwa centra pomocy, w tym jedno trzypiętrowe, a w zasadzie czteropiętrowe – jeśli policzyć piwnicę, która także jest użytkowana – przy ulicy Smoleńsk. Rozrastanie się Dzieła wynikało i nadal wynika z potrzeb, które zgłaszają osoby pojawiające się przy ulicy Smoleńsk. Jedni potrzebują rozmowy z psychologiem, inni skorzystania z pralni, a jeszcze inni chcą skorzystać z pomocy medycznej.

Od podstaw

W piwnicach można skorzystać z łaźni. W inne dni mają możliwość skorzystania z nich panie, a w inne panowie. Można zapisać się do fryzjera czy do pralni, a także dostać świeże ubranie z magazynu. – Odzież dostajemy w darach. Wolontariusze te rzeczy segregują według kategorii i rozmiaru. Wówczas są układane na półkach, wieszakach, a państwo mogą przyjść i poprosić o konkretne rzeczy – mówi Magdalena Szydełko. Prowadzony jest także rejestr wydawanych rzeczy – aby ta sama osoba nie pobierała z magazynu zbyt często podobnych rzeczy. Piętro wyżej znajduje się świetlica, w której można pograć w szachy, poczytać książki, porozmawiać. Przychodzą tam także pracownicy czy bracia kapucyni, by po prostu pobyc z przychodzącymi. Na parterze znajduje się także recepcja, w której można załatwić rozmaite rzeczy dotyczące funkcjonowania Dzieła – m.in. zapisać się na pranie czy na warsztaty.

Na pierwszym piętrze przychodnię prowadzi Stowarzyszenie Lekarzy Nadziei. Tam można zapisać się na wizytę lekarską do rozmaitych specjalistów. Pomagają oni w ramach wolontariatu, przyjmując więc także tych, którzy nie mają ubezpieczenia zdrowotnego.

Szlifowanie diamentów

Natomiast na drugim piętrze znajduje się dział aktywizacji zawodowej, gdzie odbywają się konsultacje, w ramach których można poprosić o pomoc w znalezieniu pracy, w zadzwonieniu, by móc odpowiedzieć na ofertę. – Mamy także pracownię komputerową, gdzie można skorzystać z internetu, uzyskać pomoc w napisaniu CV czy w wyszukiwaniu ofert pracy – mówi Magdalena Szydełko. Prowadzone są tam również zajęcia, podczas których można nauczyć się podstawowej obsługi komputera, np. tego samodzielnie wysłać maila czy jak edytować plik.

W ramach aktywizacji zawodowej prowadzone jest Centrum Integracji Społecznej, którego uczestnicy przychodzą do Dzieła na 6 godzin dziennie i wykonują różne prace, głównie po to, by na nowo wdrożyć się w systematyczność i obowiązkowość. – Pod okiem trenerów zawodu można popracować nad tym, by łatwiej było wdrożyć się w zasady obowiązujące w zakładach pracy. W ramach swojej pracy wykonują na przykład drewniane podstawki, budki dla owadów. Mogą także korzystać z maszyn czy narzędzi stolarskich. Uczą się także naprawy i konserwacji rowerów. Głównie panie korzystają z możliwości nauki szycia. I trzeba powiedzieć, że wychodzą naprawdę piękne rzeczy. Różni darczyńcy przekazują nam resztki materiałów i to także wykorzystujemy, żeby tworzyć torby, plecaki i wiele innych rzeczy. A później, żeby praca nie poszła na marne, sprzedajemy to na przykład na kiermaszach – opowiada pani Magdalena.

Warsztaty to nie tylko wdrażanie się do samego systemu pracy, ale także okazja do odświeżania, czy wręcz odkrywania w sobie umiejętności i talentów. Przychodzący do Dzieła je posiadają, ale przez rozmaite okoliczności życia zostały one zakopane.



Z ulicy... na własną kanapę

– W tej chwili Dzieło prowadzi 12 mieszkań. Dostajemy je od miasta, ale czasami zdarzają się także darczyńcy, którzy udostępniają nam takie mieszkanie na jakiś czas. Było też tak, że darczyńca kupił dla nas takie mieszkanie – opowiada Magdalena Szydełko z Dzieła Pomocy św. Ojca Pio. Mieszkania są różne. W kawalerkach prowadzony jest program „Najpierw Mieszkanie”, który polega na tym, że osoby potrzebujące dostają możliwość zamieszkania już na samym początku procesu usamodzielniania. Natomiast w pozostałych kilkupokojowych mieszkaniach mogą przebywać osoby, które są już na jakimś etapie usamodzielniania się, a więc w jakiś sposób są zatrudnione, czy też uczestniczą w terapii. – Aby móc zamieszkać w takim mieszkaniu grupowym, stawiane są większe wymagania, ponieważ chodzi o to, by się nawzajem motywować, a nie demotywować – mówi pani Magdalena.

Program „Najpierw Mieszkanie” jest stosunkowo nowy, ale już teraz widać, że obie formy wsparcia „działają”. Nie ma jeszcze osoby, która zupełnie by się usamodzielniała, ale widać już progres w osobach, które zostały do projektu zakwalifikowane i w ten sposób mieszkają. Zdarzały się także przypadki, że któraś z osób nie przestrzegła regulaminu i musiała wyprowadzić się, ale nigdy droga powrotu nie jest zamknięta. Zdarzyło się także, że osoby na nowo podejmowały drogę, by móc wrócić do mieszkania. Generalnie jednak trzeba powiedzieć, że ten program się sprawdza. – Trzeba powiedzieć, że wychodzenie z bezdomności to coś więcej niż danie komuś mieszkania. Panie i panowie, którzy przez jakiś czas żyli na ulicy, tak naprawdę muszą na nowo przyzwyczaić się do mieszkania w domu, do zagospodarowania sobie dnia. A do tego zmagają się z presją, z poczuciem, że teraz już „musi im się udać”. Kiedyś stracili pracę, stracili mieszkanie, a teraz bardzo chcą, żeby im wyszło i okazuje

się, że jest to dla nich bardzo obciążające psychicznie – mówi Magdalena Szydełko.

W nowym życiu chodzi o nauczenie się na nowo, że człowiek ma do czego wracać, że ma szafę, w której może ułożyć ubrania, że może pracować, gotować.

Walka o córkę i o nowe życie

– Jeden z panów najpierw stracił pracę. Później, na skutek nie do końca uczciwych zabiegów swojej byłej partnerki trafił do więzienia. Kiedy tam przebywał, tej kobiecie odebrano prawo do opieki nad dzieckiem i ich córka trafiła do placówki opiekuńczej. Kiedy wyszedł z zakładu karnego, starał się odzyskać dziewczynkę. Udało mu się to, ale wtedy ona zachorowała. I w związku z tym on nie mógł dalej pracować – nie mógł pogodzić pracy z opieką nad dzieckiem. W ten sposób trafili do schroniska i wkrótce do Dzieła. Daliśmy im możliwość zamieszkania w jednym z naszych mieszkań. W trakcie pobytu w mieszkaniu szukał pracy, która dawałaby mu pewną elastyczność, by zarabiać i jednocześnie opiekować się córką. Niedawno spotkałam go w kuchni, prowadzonej przez siostry Felicjanki przy Dziele Pomocy św. Ojca Pio. Wyglądał zupełnie normalnie, był zadowolony, córka była razem z nim. Po prostu byli na obiedzie. Udało im się „wyjść na prostą”. Nie korzystają już ze wsparcia w postaci

mieszkania „dzielowego”, utrzymują się już samodzielnie. Można powiedzieć, że udało mu się stanąć na nogi. Na pewno motywacją dla niego była córka – opowiada Magdalena Szydełko.

Ta historia pokazuje także, że nie zawsze przyczyną bezdomności jest alkohol czy narkotyki. – Podstawową przyczyną nie są używki, ale brak relacji. Splot różnych życiowych wydarzeń może prowadzić do tego, że człowiek się załamuje, poddaje i traci wszystko – opowiada pani Magdalena.

Inna pracowniczka Dzieła opowiada, że jedna z pań w kryzysie bezdomności mówiła, że piją, by zagłuszyć wstyd, który czują. To zagłuszanie pomaga podchodzić do innych osób i prosić o pieniądze czy jedzenie.

Oczywiście nie wszystkim osobom udaje się „pójść na swoje” i ten proces wychodzenia z bezdomności w ich wypadku przebiega wolniej. Ale każdą osobę trzeba oceniać bardzo indywidualnie. W przypadku niektórych progresem jest już to, że osoba zadba o regularne mycie się. – Wychodzenie z bezdomności to długi proces. Czasami pierwszym i ważnym krokiem jest to, że człowiek zaczyna widzieć swoją godność. I to właśnie poczucie godności „leczy” i pozwala robić dalsze kroki – opowiada Magdalena Szydełko. *Justyna Nowicka*
Za: www.misyjne.pl

MISTRZOSTWA POLSKI DUCHOWIEŃSTWA W SZACHACH SZYBKICH I BŁYSKAWICZNYCH

W dniach 3-4 marca 2025 w pallotyńskim Centrum Animacji Misyjnej w Konstancinie-Jeziornie odbyły się Mistrzostwa Polski Duchowieństwa w Szachach Szybkich (po raz XX) i Błyskawicznych (po raz XXIV). W mistrzostwach wzięło udział 19 zawodników: 16 księży, 1 brat zakonny (pallotyń), 2 kleryków (z archidiecezji przemyskiej) i 1 kandydat na diakona stałego (z archidiecezji warszawskiej). Wśród księży grało: 2 misjonarzy św. Wincentego à Paulo, 2 pallotyńców, 1 salec oraz księża z diecezji toruńskiej (2), rzeszowskiej (2), siedleckiej (2) i po jednym z archidiecezji gdańskiej, przemyskiej, oraz z diecezji drohiczyńskiej, tarnowskiej i rzeszowskiej.

Turniej szachów błyskawicznych rozegrano systemem kołowym (tzw. „każdy z każdym”), który składał się z 18 partii granych przez każdego zawodnika. Tempo gry wynosiło 3'+2" (dla każdego zawodnika po 3 min. na partię oraz po 2 sek. za każde wykonane posunięcie).

Mistrzem Polski duchowieństwa w szachach błyskawicznych został ks. Zbigniew Wądrzyk z archidiecezji gdańskiej (17 pkt.), 2 miejsce zajął ks. Wojciech Sola z diecezji tarnowskiej (16 pkt), a 3

miejsce ks. Sławomir Pawłowski, pallotyń (15 pkt.).



W szachach szybkich rozegrano 7 pojedynczych rundtempem 10'+5" (dla każdego zawodnika po 10 min. na partię oraz po 5 sek. za każde wykonane posunięcie). W tej rozgrywce zwycięzcą został również ks. Zbigniew Wądrzyk z archidiecezji gdańskiej (5,5 pkt.); 2 miejsce zajął ks. Mirosław Mejzner, pallotyń (5 pkt), a 3 miejsce ks. Wojciech Sola z diecezji tarnowskiej (5 pkt.).

Mistrzostwa sędziował Józef Flaziński. Rozgrywki zaszczycił swoją obecnością mistrz międzynarodowy Jan Adamski, a

także mistrz międzynarodowy i sędzia klasy międzynarodowej dr Andrzej Filipowicz, który w ubiegłym roku podczas uroczystej gali stulecia Międzynarodowej Federacji Szachowej (FIDE) został uznany za najlepszego sędziego szachowego.

Szachowe Mistrzostwa Polski Duchowieństwa odbywają się od 2002 r. Ich pomysłodawcą jest ks. Stanisław Dębowski (Godów-Kalków, diecezja radomska). Obecnie dyrektorem mistrzostw jest ks. Krzysztof Domaraczeńko (Czeremcha, diecezja drohiczyńska). Mistrzostwa mają charakter międzynarodowy i ekumeniczny: zaproszeni są duchowni, ale także siostry zakonne, bracia zakonni i klerycy różnych Kościołów chrześcijańskich.

Najbliższe mistrzostwa w szachach klasycznych (z wolniejszym tempem gry niż w szachach szybkich czy błyskawicznych) odbędą się w dniach 7-11 lipca 2025 w Akademii Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu (ul. św. Józefa 23/35). Szczegółowe wyniki rozgrywek oraz informacje potrzebne do zgłoszenia się na kolejne można będzie znaleźć na stronie <http://www.smpd.pl/>. ks. Sławomir Pawłowski SAC

Refleksja Tygodnia

KIM BYŁY SIOSTRY KATARZYNKI ZAMORDOWANE NA WARMII W 1945 r.?

W większości urodziły się na Warmii w gospodarskich, wielodzietnych rodzinach, pełnych miłości. W niektórych z tych rodzin korzenie niemieckie mieszały się z polskimi a obok katolików żyli też ewangelicy. Odkrywały swoje powołanie jako młode dziewczyny i podejmowały z oddaniem pracę pielęgniarek lub nauczycielek, służąc swojej społeczności. Zgromadzenie przygotowało je do zawodu. Wiele z nich było prawdziwymi specjalistkami w swoich dziedzinach. Ze strony państwa niemieckiego spotykały je szykany, gdyż sprzeciwiały się ideologii nazistowskiej. Po wkroczeniu na Warmię Armii Czerwonej podzieliły los tamtejszej ludności i tysiący kobiet. To, że były siostrami zakonnymi, jeszcze bardziej naraziło je na agresję. Zginęły, bo były wiernie swojemu powołaniu i ludziom, którymi się opiekowały. Są świadectwem, że przed śmiercią modliły się za swoich prześladowców. 31 maja w Braniewie odbędzie się beatyfikacja s. Krzysztofy Klomfass i jej 14 Towarzystek ze Zgromadzenia św. Katarzyny. Będzie to pierwsza beatyfikacja na Warmii.

Marta Klomfass (s. Krzysztofa) – siostra, która lubiła żartować

Urodziła się 19 sierpnia 1903 r. w Raszągu (niem. Raschung) w rodzinie o niemieckich i polskich korzeniach. Była wesołą dziewczynką, bardzo lubianą przez rówieśników. Choć początkowo myślała, że ma powołanie misyjne, w 1922 r. w wieku 19 lat wstąpiła do zgromadzenia katarzynek. Została wysłana do dwuletniej szkoły pielęgniarskiej. W 1926 r. rozpoczęła nowicjat przyjmując imię Krzysztofa a w 1928 r. złożyła śluby zakonne.

Pracowała jako pielęgniarka parafialna w Olsztynie, we Fromborku w szpitalu ortopedycznym a następnie przez kilka lat we wsi Bartąg pod Olsztynem, gdzie służyła mieszkańcom pomocą ambulatoryjną i pomagała w duszpasterstwie parafialnym. W szpitalu św. Antoniego w Barczewie zaczęła pracować jako pomoc przy operacjach. W 1939 r. powierzono jej funkcję pierwszej asystentki medycznej na bloku operacyjnym w Szpitalu Mariackim w Olsztynie i dyrektorki tamtejszej szkoły pielęgniarskiej dla dziewcząt. Miała dar łatwego nawiązywania relacji z ludźmi. Była bardzo lubiana. W pracy sumienna a wobec chorych – oddana. Lubiła żartować, pamiętała o imieninach. Choć było to bardzo niebezpieczne, wynosiła jedzenie z refektarza dla jeńców wojennych przebywających w pobliżu szpitala.

Gdy wiadomo już było, że do Olsztyna zbliża się Armia Czerwona, siostry katarzynki zdecydowały, że opuszczą miasto tylko razem z pacjentami. Wojsko radzieckie wkroczyło w nocy z 21 na 22 stycznia. Część pacjentów była już na dworcu, część jednak nie zdołała już opuścić szpitala i ukryła się w piwnicy. W tej grupie była s. Krzysztofa, która wcześniej przez całą noc asystowała przy operacji.

Nad ranem żołnierze weszli do szpitala. Zaczęło się plądrowanie budynku, bicie i mordy na bezbronnych. S. Krzysztofa, odseparowana od grupy innych sióstr, przez niemal dwie godziny walczyła broniąc się przed gwałtem. Zmarła prawdopodobnie po południu 22 stycznia 1945 r. Opór musiał spowodować wściekłość i zemstę. Ciało siostry zostało zmasakrowane.

Maria Domnick (s. Liberia) – siostra, która kochała dzieci

Urodziła się 12 października 1904 r. w pobliżu Klewna (niem. Klawnsdorf). Jej ojciec był leśniczym. Miała wielu adoratorów i

kochała dzieci, ale odkryła powołanie do innej drogi niż małżeństwo. Prawdopodobnie wstąpiła do zgromadzenia sióstr katarzynek w 1926 lub 1927 r. Po ukończeniu szkoły pielęgniarskiej w Królewcu rozpoczęła nowicjat, przyjmując imię Liberia. Po pierwszych ślubach, złożonych w 1932 r. rozpoczęła pracę pielęgniarki środowiskowej w Trzecielu na Ziemi Lubuskiej a następnie w Sztumie na Powiślu. Okazała się prawdziwą pielęgniarką z powołania. Niezwykle sumienna, życzliwa i delikatna, bardzo lubiła swoją pracę.

Prawdopodobnie już w 1939 r. pracowała już w Szpitalu Mariackim w Olsztynie, gdzie, razem z s. Krzysztofą Klomfass asystowała przy operacjach jako druga instrumentariuszka. Zajmowała się też przebywającymi w szpitalu dziećmi. W czasie wojny wraz z innymi siostrami potajemnie dokarmiła jeńców, zmuszanych do pracy w nieludzkich warunkach.

Wobec nadchodzącej Armii Czerwonej s. Liberia pomagała w ewakuacji oddziału dziecięcego. Dzieci najpierw koczowały na mrozie na dworcu, potem wraz z s. Liberią znalazły się w schronie, gdzie upływały kolejne długie godziny. Maluchy płakały z zimna, głodu i pragnienia. S. Liberia wymknęła się, by poszukać czegoś do jedzenia i picia. Została zastrzelona na ulicy.

Anna Margenfeld (s. Maurycja) – siostra dietetyczka

Urodziła się 24 kwietnia 1904 r. w Sawitach k. Braniewa (niem. Engelswalde) w rodzinie rolniczej. Jako dziewczynka grywała w teatrze amatorskim. Powołanie jej zrodziło się w Ornecie, w Szkole Gospodarstwa Domowego prowadzonej przez siostry katarzynki. Wstąpiła do zgromadzenia w 1927 r. i wysłana została do szkoły pielęgniarskiej przy Szpitalu Mariackim w Olsztynie. W 1930 r. rozpoczęła nowicjat jako s. Maurycja. Pierwsze śluby złożyła w 1932 r.

Pracowała jako pielęgniarka w prowadzonym przez katarzynki nowoczesnym szpitalu św. Gertrudy w Berlinie –Wilmesdorfie, wkrótce została pielęgniarką oddziałową. Pacjenci bywali trudni ale siostrę nazywali „aniołem”. Modliła się za nich i delikatnie dbała o ich potrzeby duchowe.

Po kursie dietetyki siostra rozpoczęła pracę dietetyka szpitalnego. Po 1937 została głównym dietetykiem w szpitalu w Olsztynie. Dbała, by każdy posiłek był smaczny i wyglądał apetycznie. Uczyla gotowania dziewczęta ze szkoły pielęgniarskiej.

W 1945 r. wobec niemożności ewakuacji szpitala wraz z innymi siostrami, w tym s. Krzysztofą Klomfass, zdecydowała się zostać z chorymi. Gdy żołnierze radzieccy zajęli szpital s. Maurycja została wyciągnięta z grupy, wielokrotnie wykorzystana i pobita a następnie wraz z grupą innych sióstr zaciągnięta do miejskiego więzienia. Panowały tam nieludzkie warunki, podobnie jak podczas dwutygodniowej podróży w towarowych wagonach w głąb Rosji. S. Maurycja zносиła to wszystko z cierpliwością, w duchu przebaczenia prześladowcom i ofiarując Bogu swoje cierpienie.

W łagrze Tuła skierowana została do pracy przy najcięższej chorzy na czerwonkę i tyfus. Nie miała żadnej możliwości by im pomóc, pocieszała ich tylko i była przy nich. Wkrótce sama się zaraziła i zmarła kilka dni po Wielkanocy, 7 kwietnia 1945 r.

Käthe Elizabeth Müller (s. Leonis) – siostra, z talentem do nauki

Urodziła się 3 lutego 1913 r. w Gdańsku w kupieckiej rodzinie mieszanej wyznaniowo. Käthe była bardzo zdolna. Nauczyła się grać na fortepianie, miała talent do matematyki i do języków. Interesowała ją literatura i sztuka. Rodzice nie chcieli słyszeć o jej pomysłach wstąpienia do zgromadzenia katarzynek i nie zamierzali przekazać jej żadnych pieniędzy na klasztorny posag, dlatego dziewczyna tuż po ukończeniu gimnazjum rozpoczęła pracę w biurze, by sama na to zapracować.

Wstąpiła do klasztoru w Braniewie w 1932 r. Siostry rozpoznając jej talenty skierowały ją na dalszą naukę w szkole pedagogicznej, gdzie wyróżniała się zdolnościami. W 1936 r. rozpoczęła nowicjat przyjmując imię Leonis. Złożyła pierwsze śluby w 1938 r. – Wasi mężowie są wspaniali ale mój jest najpiękniejszy – mówiła do swoich rodzonej siostr.

Pracowała w kilku miejscach z dziećmi i młodzieżą jako nauczycielka. Mówiono o niej, że jest pedagogiem o niezwykłym talentcie. Została też asystentką mistrzyni nowicjatu. Trwała już wojna a władze nazistowskie ograniczały działalność wychowawczą Kościoła. Pozostawała działalność na polu służby zdrowia. Z uwagi na ogromny potencjał s. Leonis wysłano ją na studia farmaceutyczne do Królewca. Studiowała 2 lata, po czym poprosiła o zwolnienie, gdyż dominacja ideologii nazistowskiej na uczelni była już nie do zniesienia. W 1944 r. skierowana została do Szpitala Mariackiego w Olsztynie, gdzie pomagała w biurze administracji.

Męczeństwo s. Leonis zaczęło się 22 stycznia. Została w szpitalu wraz z innymi siostrami i grupą chorych, którzy nie mogli już opuścić placówki i uciec przed Armią Czerwoną. Gdy żołnierze zajęli szpital s. Leonis została uderzona kolbą w głowę w taki sposób, że prawdopodobnie doznała pęknięcia czaszki. Jako pierwsza też została wyciągnięta z grupy siostr i wielokrotnie zgwałcona. Nikt nie był w stanie jej pomóc. Gwałty te powtarzały się też w następnych dniach i połączone były ze dużym okrucieństwem. Wygląd s. Leonis w sposób szczególny przyciągał żołnierzy. Dalszym etapem męczeństwa było więzienie i droga na zesłanie do Rosji. Na skutek pęknięcia czaszki zakonnica doznawała skurczy i sztywnienia, tak, że wyglądała jak umarła. Jedynie dzięki jednej ze współsióstr nie pozostawiano jej wśród zmarłych. S. Leonis bardzo cierpiała, oddawała jednak swoje cierpienie Bogu i przebaczyła prześladowcom. Zmarła 5 czerwca 1945 r. na skutek doznanych urazów i wycieńczenia z głodu.

Cecylia Mischke (s. Tiburtia) – siostra, która w najgorszych chwilach pomagała innym

Urodziła się 27 października 1888 r. w Krokowie (niem Krokau) na południu Warmii. Planowała życie zakonne od najmłodszych lat i rozpoczęła je jako osiemnastolatka w 1907 r. wstępując do zgromadzenia katarzynek. W nowicjacie przyjęła imię Tiburtia. Zaraz po ślubach rozpoczęła pracę jako pielęgniarka w szpitalu w Biskupcu, gdzie spędziła 12 lat.

W 1921 r. przeniesiona została do Klewek, gdzie zajmowała się parafialną opieką ambulatoryjną i dbała o czystość i wystrój miejscowego kościoła. W czasie wojennej zawieruchy, 21 stycznia 1945 r. s. Tiburtia udała się z Klewek do Olsztyna, by zdobyć jakieś informacje nt. frontu i ewentualnej ewakuacji. Znalazła się w Szpitalu Mariackim w Olsztynie akurat w dniu, gdy do miasta wkraczały wojska radzieckie.

W czasie płądrowania szpitala przez żołnierzy s. Tiburtia została wielokrotnie zgwałcona, pobita i obrabowana (żołnierz groził jej obcięciem palca, gdy nie mogła zdjąć obrączki ze spuchniętej dłoni). Następnie wraz z innymi siostrami trafiła do więzienia, do obozu przejściowego w Ciechanowie i do bydłowego wagonu, który odjechał w głąb Rosji. Ludzie umierali tam na stojąco, brodząc w gnoju.

W obozie w Tule siostry oddelegowane zostały do pracy przy najcięższej chorzy, ale przy braku jakichkolwiek środków, niewiele mogły zrobić. S. Tiburtia starała się pomagać, jak mogła, wspierała umierających duchowo, brała na siebie najcięższe prace odciążając współsiostry.

W połowie kwietnia przetransportowana została do miejscowości Ossanowa, gdzie zmarła na tyfus 7 sierpnia 1945 r., modląc się za innych.



Barbara Rautenberg (s. Sekundina) – siostra, która umiała leczyć lepiej niż lekarz

Urodziła się 23 grudnia 1887 r. we wsi Gologóra koło Świątek na Warmii w rodzinie zamożnych gospodarzy. Wybrała drogę życia zakonnego podobnie jak jej dwie starsze siostry. Wstąpiła do zgromadzenia katarzynek w 1909 r. Podczas obłóczyn przyjęła imię Sekundina.

Po ślubach zakonnych w 1912 r. wyjechała do Berlina, gdzie podjęła pracę pielęgniarki w szpitalu Nordend. W czasie I wojny światowej pracowała w szpitalach opiekując się rannymi różnych narodowości, z obu stron konfliktu. Po wojnie otrzymała za swoją posługę srebrny Krzyż Kawalerów Maltańskich.

Po 1922 r. przeniosła się do Prus Wschodnich i pracowała kolejno w Olsztynie, w Królewcu i w Kętrzynie. W tym ostatnim miejscu zastała ją wojna. S. Sekundina pracowała w Kętrzynie z drugą siostrą katarzynką, s. Adelgard Bönick, zajmując się opieką ambulatoryjną, troszcząc się o kościół i grając na organach. Miała ogromne doświadczenie medyczne, mówiono o niej, że potrafi leczyć lepiej niż lekarz. Była niezwykle oddana chorym i swojej pracy.

W drugiej połowie 1944 r. nagle wszyscy mężczyźni z okolicy zostali powołani do wojska. Pozostały kobiety, dzieci i starsi. Wobec nadchodzącej zimą Armii Czerwonej nie wszyscy byli zdolni do ucieczki. Siostry katarzynki zdecydowały się z nimi zostać. 27 stycznia wojska radzieckie wkroczyły do Kętrzyna. Obie siostry zostały zatrzymane. Po długim i upokarzającym przesłuchaniu doszło do gwałtu na obu zakonnicach. Zginęły przywiązane z użyciem ich własnych dużych różańców do samochodu i ciągnięte po ulicach miasta.

Agata Eufemia Bönigk (s. Adelgard) – siostra, która umiała zająć się młodzieżą

Urodziła się 5 lutego 1900 r. w Starym Targu (niem. Altmark) na Powiślu w rodzinie nauczyciela. Nie wiadomo, kiedy dokładnie wstąpiła do zgromadzenia katarzynek. Prawdopodobnie w 1924 r. została przyjęta do nowicjatu przyjmując imię Adelgard. Miała już przygotowanie pedagogiczne, dlatego po ślubach w 1926 r. skierowana została do pracy z młodzieżą. Pracowała w konwikcie dla chłopców w Braniewie, w domu dziecka dla chłopców w Lidzbarku Warmińskim a następnie znów w Braniewie, wśród dziewcząt zaniedbanych moralnie. Zachowały się ciepłe wspomnienia o niej ze strony jej uczniów i podopiecznych.

W 1940 r. trafiła do Kętrzyna, gdzie we współpracy z s. Sekundiną zajmowała się grą na organach, troską o kościół i pomocą s. Sekundinie w opiece ambulatoryjnej. Zginęła 27 stycznia 1945 r., podobnie jak współsiostra – po przesłuchaniu i gwałcie, ciągnięta za samochodem.

Klara Skibowska (s. Aniceta) – siostra pielęgniarka

Urodziła się w Bartągu (niem. Gross Bertung) k. Olsztyna 12 sierpnia 1882 r. Miała bardzo wesołe usposobienie i wносиła do domu dużo radości. W 1902 r. wstąpiła do zgromadzenia katarzynek, w nowicjacie otrzymała imię Aniceta. Po ślubach w 1905 r. wysłana została do pracy pielęgniarskiej w Elblągu, potem w Olsztynie i w Berlinie, w szpitalu, który w czasie I wojny światowej przekształcony został w wojskowy lazaret. S. Aniceta za swoją pracę wśród rannych odznaczona została medalem za służbę Czerwonego Krzyża.

W kolejnych latach przenoszono ją z placówki do placówki. Wreszcie osiadła w Lidzbarku Warmińskim, gdzie pracowała przez 11 lat z wielkim oddaniem jako pielęgniarka ambulatoryjna, odwiedzając chorych w domach.

Gdy na tereny Warmii wkraczała Armia Czerwona siostry z Lidzbarka, choć miały możliwość ucieczki, zdecydowały się pozostać z ludźmi, którzy szukali u nich schronienia. 2 lutego 1945 r. żołnierze radzieccy zaczęli plądrować klasztor. S. Aniceta zastrzelona została w refektarzu, gdy broniła się przed wyciągnięciem z grupy.

Maria Schröter (s. Gebharda) – siostra, która modliła się przy konającej

Urodziła się 1 grudnia 1886 r. w Karszewie (niem. Karschau) w dość zamożnej rodzinie warmińskich gospodarzy. Podjęła decyzję o wstąpieniu do zgromadzenia katarzynek kilka lat przed I wojną światową. W chwili rozpoczęcia nowicjatu w 1914 r. miała już dyplom pielęgniarski. Przyjęła imię Gebharda.

W związku z rozpoczęciem wojny duża grupa sióstr i nowicjuszek z odpowiednimi kwalifikacjami pojechała do Wrocławia, by pracować wśród rannych. S. Gebharda spędziła tam 3 lata. Śluby zakonne złożyła dopiero w 1918 r. po czym skierowana została do Lidzbarka Warmińskiego. Opiekowała się starszymi, pracowała w kuchni, zajmowała się dziewczętami mieszkającymi w pensjonacie obok klasztoru.

2 lutego, gdy żołnierze radzieccy plądrowali lidzbarski klasztor, s. Gebharda znalazła się w refektarzu, w grupie sióstr szykanowanych przez pijanych żołdatów. Była świadkiem śmierci s. Anicety. Zaczęła modlić się przy konającej, czym tak rozwścieczyła

jednego z żołnierzy, że oddał kolejny strzał. S. Gebharda zginęła natychmiast trafiona prosto w serce.

Rosalia Angrick (s. Sabinella) – zaradna siostra

Urodziła się 29 września 1880 r. prawdopodobnie w Dąbrowie (niem. Schöndamerau) w zamożnej rodzinie rolniczej. Rodzice bardzo dbali o edukację dzieci. Rosalia skończyła szkołę podstawową i kolegium. Bardzo wcześnie zapragnęła wstąpić do klasztoru. Nastąpiło to w 1899 r. a w 1900 r. rozpoczęła nowicjaty przyjmując imię Sabinella. W 1902 r. złożyła śluby. Została skierowana na naukę pielęgniarstwa i w 1913 r. rozpoczęła pracę w szpitalu. Prawdopodobnie praca pielęgniarska wypełniła jej kolejne lata I wojny światowej.

Po wojnie zadaniem jej stało się zorganizowanie nowego domu zakonnego w Sątópach. W 1923 r. doprowadziła tam elektryczność. W 1926 r. trafiła do Lidzbarka Warmińskiego, gdzie pozostała do końca życia. Opiekowała się dziewczętami uczącymi się w liceum i mieszkającymi w pensjonacie przy klasztorze. W 1939 r. została przełożoną głównego klasztoru w Lidzbarku Warmińskim.

S. Sabinella była osobą zaradną i świetnie zorganizowaną ale jednocześnie ciepłą i matczyną. „Bóg wynagrodzi dobroć i miłość, którymi innych ciągle obdarowywała” – mówili o niej ci, którzy ją znali. Miała pod opieką młode siostry i dziewczęta, które mieszkały w klasztorze. Wychowywała je i dawała lekcje gry na fortepianie.

Pod koniec wojny klasztor zapełnił się uchodźcami. S. Sabinella czuła się odpowiedzialna za bezpieczeństwo i wykarmienie wszystkich. Siostry nie zdecydowały się na ewakuację, chcąc zostać z tymi, którym udzieliły schronienia. Nie zdecydowały się też na zdjęcie habitów i przebranie się, ze względów bezpieczeństwa, w ubrania cywilne.

2 lutego 1945 r. gdy do klasztoru weszli żołnierze radzieccy. Sabinella stanęła w obronie najbardziej atakowanych najmłodszych sióstr. Została zastrzelona w czasie zamieszania i szarpaciny w klasztornym refektarzu po s. Anicecie i s. Gebhardzie.

Anna Pestka (s. Bona) – siostra, która być może była sierotą

Wiele wskazuje na to, że znała tylko swoje imię i nazwisko oraz rok urodzenia – 1905. Może była sierotą, może dzieckiem porzuconym. Wiemy, że w 1929 r. przyjęta została do nowicjatu sióstr katarzynek przyjmując imię Bona. W 1932 r. złożyła śluby i rozpoczęła pracę w administracji Szpitala Mariackiego w Olsztynie. Jak wspominali, ci, co ją znali, pracowała cicho ale bardzo wydajnie.

W pewnym momencie zachorowała na gruźlicę. Leczyła się na oddziale zakaźnym w Olsztynie a następnie skierowana została do Ornety na rekonwalescencję. Prawdopodobnie w 1944 r. jej stan się pogorszył. Kiedy Armia Czerwona wkraczała do Ornety 15 lutego 1945 r. była leżąca i wymagała intensywnej opieki, podobnie jak dwie inne współsiostry.

W zakładzie znajdowało się jeszcze wielu innych chorych niezdolnych do ewakuacji. S. katarzynki nie chciały ich opuścić. Gdy wkroczyli Rosjanie zaczęło się bicie, znęcanie się nad chorymi i morderstwa. Żołnierze odnaleźli też trzy leżące, ciężko chore siostry. Zaatakowali je, cięli bagnetami i znęcali się w niesłychany sposób. Dramatu pobić i gwałtów doświadczyło wówczas wielu chorych. Według relacji świadków, to, co spotkało siostry przeszło jednak wszelkie wyobrażenie. Trudno było

uwierzyć, że siostry wciąż żyją. Odchodziły powoli. S. Bona zmarła 1 maja 1945 r. ofiarowując cierpienie Bogu.

Dorothea Steffen (s. Gunhilda) – siostra, która nie mogła wykonywać swojej ukochanej pracy

Urodziła się 2 września 1918 r. w Woli Wilknickiej (niem. Rosenwalde). Wstąpiła do zgromadzenia katarzynek jako 19-latką. W 1937 r. podczas obłóczyn przyjęła imię Gunhilda. Była osobą promieniującą szczęściem. Siostry przygotowywały ją do pracy wychowawczej.

Pierwsze śluby składała w październiku 1939 r. w atmosferze rozpoczynającej się wojny, gdy klasztor w Braniewie pełen był uchodźców z Polski. S. Gunhilda zaczęła pracę jako nauczycielka w przedszkolu i w szkole. Kochała swoją pracę. Prawdopodobnie jednak ze względu na ograniczanie wychowawczego wpływu Kościoła ze strony nazistów musiała tę pracę porzucić. Zajęła się administracją w szpitalu w Olsztynie. Zaraziła się gruźlicą. Leczyła się w Lidzbarku Warmińskim i w Ornece. Tam zapamiętano ją jako dobrą siostrę, która chętnie pomagała innym chorym.

Pod koniec 1944 r. wraz z dwoma innymi siostrami katarzynkami w Ornece prawdopodobnie przechodziła ostre stadium choroby, powodujące znaczne osłabienie i konieczność leżenia. 15 lutego, gdy Armia Czerwona wkraczała do Ornety, siostry zostały umieszczone w jednym z piwnicznych pomieszczeń ale nie udało się im ukryć. S. Gunhilda została zgwałcona, brutalnie pobita i postrzelona z broni palnej. Kula przeszła przez klatkę piersiową na wylot. Siostra znaleziona została w kałuży krwi, całe jej ciało było zmasakrowane. Wciąż żyła cierpiąc straszliwy ból. Odeszła 30 maja, zawierając cierpienie Bogu. Przebaczyła swoim oprawcom i modliła się za nich.

Maria Abraham (s. Rolanda) – córka marynarza

Urodziła się w Tolkmicku (niem. Tolkemit) 17 czerwca 1914 r. w rodzinie uboższego marynarza. Od dzieciństwa związana była z Sodalicią Mariańską. Już jako 18 – latka chciała wstąpić do zgromadzenia katarzynek i sama zapracowała sobie na posag. Niestety początkowo spotkała się z odmową. Siostry co do zasady nie przyjmowały dziewcząt z rodzin marynarzy uważając je za niepewne moralnie. Maria ostatecznie dopięła swego dzięki poręczeniu ze strony sióstr katarzynek, które pracowały w Tolkmicku i dobrze знаły ją i jej rodzinę.

W zgromadzeniu uzyskała dyplom pielęgniarski a po obłóczynach w 1936 r. przyjęła imię Rolanda. Śluby złożyła w 1938 r. po czym rozpoczęła pracę w szpitalu ortopedycznym we Fromborku jako pielęgniarka masażystka. Zwraçała uwagę nie tylko na profesjonalizm w pracy ale też dobre relacje z pacjentami.

W 1940 r. szpital przejęty został przez nazistów. Z placówki usunięto Najświętszy Sakrament. Siostry katarzynki zostały w pracy tylko dlatego, że trudno było je zastąpić. Prawdopodobnie w 1943 r. s. Rolanda zachorowała na gruźlicę. Leczyła się w Ornece i tam właśnie zastała ją inwazja Armii Czerwonej. 15 lutego 1945 r. grupa żołnierzy radzieckich znalazła ukryte w piwnicy trzy chore na gruźlicę siostry katarzynki. S. Rolanda przeszła długie brutalne tortury, połączone z gwałtami i biciem. Siostry, które ją znalazły były wstrząśnięte. Umierała w bólu przez 19 tygodni. Odeszła 25 czerwca 1945 r. z cierpliwością i oddaniem Bogu.

Jadwiga Fahl (s. Caritina) – siostra nauczycielka z powołania

Urodziła się 10 marca 1907 r. w Mielskiej Woli (niem. Bürgerwalde) w rodzinie nauczyciela. Dwie starsze siostry Jadwigi wstąpiły do zgromadzenia katarzynek i ona postanowił pójść w ich ślady. Bardzo talentowana, otrzymała przygotowanie do zawodu nauczycielskiego. Przyjęła imię zakonne Caritina. Śluby złożyła w 1912 r. i rozpoczęła pracę w Braniewie w pensjonacie dla dziewcząt.

W czasie I wojny światowej z konieczności pracowała jako pielęgniarka. W 1917 r. ponownie zajęła się nauczaniem. Zamieszkała w małej wspólnotie sióstr w Kętrzynie i zajęła się pracą pedagogiczną i katechetyczną wśród dzieci w okolicznych wioskach. Uczyła muzyki, prac kobiecych, prowadziła amatorskie teatry, Sodalicię Mariańską itp.

W 1931 r. objęła funkcję sekretarki generalnej zgromadzenia w Braniewie i od tego czasu pełniła kolejne odpowiedzialne funkcje w zgromadzeniu. Pięknym przeżyciem była dla niej podróż do Brazylii w 1935 r. w związku z wizytacją tamtejszych wspólnot sióstr katarzynek. Nie brakło też trudności, zwłaszcza, gdy rozpoczęły się prześladowania Kościoła przez nazistów.

24 lutego 1945 r. miała miejsce ewakuacja klasztoru w Braniewie. S. Caritina po wielu trudach znalazła się wraz z grupą sióstr w Gdańsku. 28 marca do miasta wkroczyły wojska radzieckie. Siostrom udało się znaleźć schronienie na peryferiach miasta, w pierwszych dniach czerwca zostały jednak napadnięte przez grupę żołnierzy radzieckich. S. Caritina stanęła w obronie młodych sióstr. Została dotkliwie pobita i zmarła kilka dni później, 6 czerwca 1945 r. ofiarowując swoje życie Bogu.

Maria Rohwedder (s. Xaveria) – „Ciocia X” i formatorka sióstr

Urodziła się 25 maja 1882 r. w zamożnej ziemiańskiej rodzinie. Zdała maturę i rozpoczęła pracę nauczycielki w Pieniężnie. Po kilku latach wyjechała na Śląsk, gdzie została guwernantką w jednym z wielkich majątków. Wiemy, że prosił ją o rękę jeden z zamożnych właścicieli ziemskich, odrzuciła jednak tę propozycję. Wstąpiła do zgromadzenia katarzynek w 1904 r. Przyjęła imię Xaveria a w 1907 r. złożyła śluby. Rozpoczęła pracę wychowawczą w pensjonacie dla dziewcząt w Braniewie. Miała do tego serce. Dziewczęta mówiły o niej Ciocia X. Bardzo ją lubiły.

W wieku 40 lat przejęła odpowiedzialność za formację wstępną sióstr. Wychowywała m.in. s. Krzysztofę Klomfass, Liberię Domnick, Maurycję Margenfeld, Adgelard Bönigk i Bonę Pestkę. W 1925 r. wybrana została do Zarządu Generalnego zgromadzenia i od tego czasu przez lata pełniła w nim odpowiedzialne funkcje. Niezwykle trudne były jej zmagania w obronie chorych, którzy, zgodnie z nazistowską polityką „czystości rasy”, byli zagrożeni eksterminacją. Sprzeciwiała się wywiezieniu pacjentów chorych psychicznie ze szpitala w Ornece i musiała ukrywać się przed aresztowaniem.

Większość lat wojennych spędziła w Dobrym Mieście opiekując się tamtejszą wspólnotą, która pracowała w miejscowym szpitalu. Mimo ogromnych trudów, chaosu i tułaczki udało jej się przetrwać dramat związany z wkroczeniem Armii Czerwonej na Warmię. We wrześniu 1945 r. siostry wróciły do Dobrego Miasta na zaproszenie tworzącej się polskiej administracji, która liczyła na ich pomoc w organizacji opieki medycznej. Nie akceptowano jednak s. Xaverii jako przełożonej – z uwagi na jej wiek i brak znajomości języka polskiego. Siostra czuła, że jej obecność może tylko pogorszyć sytuację pozostałych katarzynek. Zdecydowała się wyjechać do Berlina do tamtejszej wspólnoty sióstr. Pod koniec listopada znalazła się w pełnym gnoju bydlęcym wagonie, który wyjechał z Olsztyna na zachód. W ławie do wagonu weszli radzieccy żołnierze. Jeden z nich zaatakował s.

Xaverię, chcąc ją zgwałcić na oczach wszystkich. Siostra broniła się a napastnik zaczął się nad nią znęcać, tak, że straciła przytomność. Skatowana zakonnicą dojechała do Piły, gdzie zmarła modląc się przed śmiercią za swojego oprawcę. Jej ciało zostało złożone obok torów.

Na podstawie: S.M. Angela Krupińska CSC, „Pod prąd, pod wiatr i pod fale. Droga siostr katarzynek, warmińskich męczennic”, Kraków, 2023.
Za: www.ekai.pl

Wiadomości ze świata

USPOKAJAJĄCE WIĘŚCI Z POLIKLINIKI GEMELLI



Dziecięce rysunki dla Papieża spod Polikliniki Gemelli

„Papież spędził spokojną noc, odpoczywa” – informuje Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej w poniedziałek rano.

Wiadomo również, że Ojciec Święty kontynuuje leczenie, m.in. terapię oddechową i ruchową. W nocy nadal korzysta z nieinwazyjnej wentylacji mechanicznej, w dzień natomiast z tlenoterapii wysoko przepływowej.

W niedzielę informowano, że Ojciec Święty uczestniczy za pośrednictwem transmisji w wielkopostnych rekolekcjach Kurii Rzymskiej, które rozpoczęły się

popołudniu w Auli Pawła VI i są prowadzone przez kaznodzieję Domu Papieskiego, kapucyna ojca Roberto Pasoliniego. Także dziś przed południem Papież łączył się duchowo z uczestnikami, śledząc transmisję z porannej nauki rekolekcyjnej.

Ojciec Święty został poinformowany o powodziach, które dotknęły Argentynę i zapewnia o swojej bliskości względem osób, które w niej ucierpiały. Wczoraj natomiast kard. Czerny odczytał przygotowaną przez Papieża homilię na Mszę św. wieńczącą Jubileusz Wolontariatu, a

także opublikowano papieskie rozważanie na południową modlitwę Anioł Pański.

W niedzielę watykańskie Biuro Prasowe przekazało, że stan zdrowia Papieża wydaje się stabilny, z niewielkimi, stopniowymi poprawami, choć ogólny obraz kliniczny nadal pozostaje złożony, co skłania lekarzy do zachowawczych rokowań. Kolejny biuletyn medyczny spodziewany jest dziś wieczorem.

Za: www.vaticannews.va

PIERWSZE REKOLEKCJE WATYKAŃSKIE O. ROBERTO PASOLINIEGO OFMCap

O pilnej potrzebie przypominania światu o nadziei życia wiecznego mówił w pierwszej nauce rekolekcyjnej dla Kurii Rzymskiej o. Roberto Pasolini OFMCap, biblista i nowy kaznodzieja Domu Papieskiego. Od niedzieli do czwartku głosi on w Watykanie rekolekcje wielkopostne, poświęcone tematyce życia wiecznego. Odpowiedzieć na obojętność świata

Podczas niedzielnego spotkania rekolekcyjnego o. Pasolini podkreślił, że współczesny świat ignoruje obietnicę życia wiecznego, opartą na zmartwychwstaniu Chrystusa i głoszoną przez Kościół. W obliczu tej obojętności wierzący są wezwani do

ponownego odkrycia wartości i piękna życia wiecznego, by przywrócić mu jego autentyczne znaczenie, mówił papieski kaznodzieja, podkreślając, że to zadanie jest szczególnie pilne w Roku Jubileuszu oraz w czasie cierpienia, przez które przechodzi Ojciec Święty.

Śmierć – przejściem do życia

W pierwszej nauce rekolekcyjnej franciszkanin przypomniał zwięźle zarówno nauczanie Kościoła, mówiące o tym, że śmierć nie jest kresem życia, lecz przejściem do życia wiecznego w komunii z Chrystusem, w Którego wierni wszczępieni są poprzez chrzest. Rekolekcyjista odwołał się również do nauczania soborowego, mówiącego o tym, że zbawienie nie jest zarezerwowane jedynie dla tych, którzy poznali Chrystusa: Sobór Watykański II uznaje, że także ci, którzy zgodnie z własnym

sumieniem szczerze szukają Boga, mogą osiągnąć życie wieczne, mówił.

Refleksja nad wiecznością – źródłem nadziei

Mówiąc o trzech możliwych wymiarach ostatecznego losu człowieka: raju, czyśćcu oraz wiecznym potępieniu, o. Pasolini zaznaczył, że refleksja Kościoła nad wiecznością życia nie ma na celu wzbudzenia lęku, lecz podtrzymanie nadziei, podkreślając, że nasz los zależy od wolności, z jaką wybieramy życie w miłości.

Przypomniał, że prawdziwe oczyszczenie człowieka nie polega na osiągnięciu doskonałości, lecz na pełnym zaakceptowaniu siebie w świetle miłości Boga i pokonaniu przekonania, że człowiek musi stać się „kimś innym”, by zasłużyć na zbawienie.

Dążenie do miłości zamiast obsesji bycia doskonałym

Papieski kaznodzieja zaznaczył, że podczas gdy świat przytłoczony jest „obsesją doskonałości”, prawdziwa niedoskonałość polega na braku miłości. W tym kluczu zaproponował rozumienie czyśćca, jako „momentu”, w którym człowiek pozwala się pokochać Panu Bogu i przestaje starać się mu „cokolwiek udowodnić”. Zaznaczył też, że życie ziemskie w miłości i komunii z Chrystusem jest już początkiem życia wiecznego. Bowiern ostateczny nasz los nie jest zapisany w lęku, lecz w nadziei, mówił.

Prawdziwą niespodzianką Sądu Ostatecznego będzie odkrycie, że Bóg nie miał wobec nas żadnych oczekiwań poza uznaniem nas w pełni za swoje dzieci, już zanurzone w Jego wieczności – wskazał o. Roberto Pasolini OFMCap podczas drugiego rozważania w ramach rekolekcji Kurii Rzymskiej. W tym roku tematyka rekolekcji wielkopostnych koncentruje się na nadziei życia wiecznego.

Miłość bez kalkulacji

Rekolekjonista – nawiązując do ewangelicznego obrazu Sądu Ostatecznego oraz słynnego fresku Michała Anioła – wskazał, że bliższa analiza biblijnego i ewangelicznego obrazu Sądu ujawnia „zaskakującą perspektywę”. Nie chodzi o bowiem sąd w tradycyjnym ujęciu, ale o deklarację, która ujawnia rzeczywistość, której doświadcza każdy człowiek. „Kryterium dostępu do Królestwa nie jest przynależność religijna, ale konkretna miłość do braci najmniejszych, którzy w perspektywie ewangelicznej reprezentują uczniów Chrystusa” – wskazał o. Pasolini.

Kaznodzieja Domu Papieskiego zwrócił także uwagę, że przypowieść „obała zdrowy rozsądek osądu”. Okazuje się, że

zarówno sprawiedliwi, jak i niegodziwi okazują zdumienie słowami króla. Jest to znak, że dobro w nich uczynione było przeżywane naturalnie i nieświadomie.

„Sugeruje to, że dostęp do życia wiecznego nie zależy od osiągnięć moralnych, ale od zdolności do życia w miłości bez kalkulacji” – zaznaczył.



Nadzieja w Chrystusie

Odwołując się do Katechizmu Kościoła Katolickiego, o. Pasolini przypomniał, że Królestwo Boże objawi się w pełni przy końcu czasów, «przekształcając ludzkość i kosmos w „nowe niebiosa i nową ziemię»”.

Ta nadzieja wypływa z obietnicy Pana Jezusa, który wzywa nas do życia już teraz tą perspektywą. To życie bez lęku, ale z ufnością w to, że Pan Bóg przekształci nasze „człowieczeństwo na swój obraz i podobieństwo, zgodnie z planem miłości, który jest od początku”.

Zanurzeni w Bożej wieczności

O. Pasolini wskazał, że Ewangelia zaprasza nas do akceptacji faktu, że życie wieczne już się rozpoczęło. Objawia się to w sposobie naszego życia i miłości, kiedy otwieramy się na przemieniającą obecność Boga. Rekolekjonista na koniec zwrócił uwagę, że „prawdziwą niespodzianką Sądu Ostatecznego będzie odkrycie, że Bóg nie miał wobec nas żadnych oczekiwań poza uznaniem nas w pełni za swoje dzieci, już zanurzone w Jego wieczności”.

Za: www.vaticannews.va

NOWE SANKTUARIUM PAULINÓW W RPA

Na terenie prowadzonej przez Zakon Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika misji katolickiej w Centocow w Republice Południowej Afryki, 9 marca 2025 roku, ustanowiono Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa i Matki Bożej Częstochowskiej. – Dzisiejsza uroczystość jest owocem wiary lokalnej ludności i licznie przybywających do nas pielgrzymów –

mówił, w rozmowie z Radiem Jasna Góra, przełożony afrykańskiej Częstochowy o. David Dlamini.

Przy paulińskiej parafii w Centocow działają także liczne sodaliczki związane z kultem Matki Bożej i Serca Pana Jezusa.

W uroczystości ustanowienia sanktuarium uczestniczyli mieszkańcy okolicznych terenów, pielgrzymi, przedstawiciele duchowieństwa diecezji Umzimkulu, na terenie której znajduje się misja, a także władze Zakonu Paulinów. – Placówka w Centocow ma bardzo bogatą historię, zaczynając od jej założenia w

1888 roku przez trapistów – podkreślał o. Arnold Chrapkowski. Przełożony generalny Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika, w rozmowie z Agatą Nalichowską, przypomniał, że paulini posługują w RPA od ponad 30 lat.

– Każde sanktuarium niezależnie od miejsca w którym się znajduje ma wyróżniać się swoją posługą duszpasterską, być czymś więcej niż zwykła parafia – mówił generał Zakonu, nawiązując do nowego zadania, którego podjęli się jego współpracownicy. O. Arnold Chrapkowski wyraził nadzieję, że Centocow pozostanie miejscem, w którym ludzie ciągle na

nowo odkrywają sens życia z Bogiem i Jego Matką.

Kolejnym marzeniem posługujących w RPA paulinów jest – jak powiedział o. David Dlamini – utworzenie Domu Pielgrzyma.

Oprócz sprawowania sakramentów zakonnicy zajmują się również działalnością charytatywną m.in. służą miejscowej ludności transportem, na przykład do szpitala, oraz organizują pomoc żywnościową dla najbardziej potrzebujących. W paulińskiej placówce w RPA obok o. Dlamini pracują jeszcze ojcowie Paweł Kaczmarek oraz – mający najkrótszy, bo zaledwie sześciomiesięczny „staż”

kapłański – Protas Nzimade. Przywołując niedawno zakończoną formację seminarną i praktyki na Jasnej Górze młody zakonnik podjął się porównania polskiej i afrykańskiej Częstochowy.



Na pytanie dziennikarzy, jakie doświadczenie zdobyte w czasie posługi na Jasnej Górze zamierza wykorzystać w pracy w rodzimym sanktuarium, o. Protas wskazał na głoszenie Słowa Bożego „w porę i nie w porę”.

W RPA posługuje także o. Stanisław Dziuba. Ten pauliński zakonnik misyjną pracę, głównie wśród plemienia Zulusów, podjął w 1991 roku, a od 2009 jest biskupem i ordynariuszem diecezji Umzimkulu na terenie, której znajduje się paulińska misja i Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa i Matki Bożej Częstochowskiej.
Za: www.paulini.pl

ZBOMBARDOWANO CENTRUM KATOLICKIE W MJANMIE

Centrum duszpasterskie kościoła pw. św. Michała Archanioła w Banmaw w Mjanmie zostało zbombardowane i zniszczone w wyniku ostrzału armii rządowej. Na szczęście nie ma ofiar, choć konstrukcja budynku została uszkodzona.

Jak poinformował agencję Fides jezuita o. Wilbert Mireh, który pomaga w pracy miejscowemu proboszczowi, w budynek trafiło pięć pocisków artyleryjskich i dwie bomby lotnicze.

Wierni modlą się do Michała Archanioła o ochronę

„Bombardowanie spowodowało uszkodzenie konstrukcji, ale obyło się bez ofiar. Dziękujemy Bogu, że jesteśmy bezpieczni, chociaż ludzie tutaj walczą o przetrwanie, nie ma szkół, klinik ani handlu” – dodał o. Mireh w rozmowie z agencją Fides. „Po kolejnym ataku wierni polegają i modlą się do Archanioła Michała, aby nas chronił. Nawet chłopcy i dzieci śpiewają i wzywają św. Michała, aby był naszą tarczą i obroną” – opowiadał.

Banmaw, to miejscowość w stanie Kaczin, znajduje się 186 km na południe od stolicy stanu, Myitkyina, i liczy około 65 tys. mieszkańców. Do bombardowania doszło 3 marca, jednak dopiero teraz duchowny mógł o tym opowiedzieć. Od 2024 roku miejscowość nie ma prądu, więc o. Mireh musiał udać się w pobliże granicy z Chinami, by znaleźć łączność.



Trwają ostrzały, ludność chroni się w lasach

„Zwykle odprawiamy mszę pod drzewami, ponieważ przebywanie w kościele jest zbyt niebezpieczne, a budynek został już ostrzelany i uszkodzony. Ale muszę powiedzieć, że pomimo cierpienia i niepewnych warunków, wiara i duch są silne, wierni modlą się każdego dnia, aby Pan, za pośrednictwem Archanioła Michała, nadal nas chronił i czuwał nad nami” – dodał o. Mireh. Wskazał, że wskutek konfliktu zbrojnego między armią rządową i lokalną grupą zbrojną większość mieszkańców uciekła, w Banmaw pozostało około 20 tys. osób. Nie funkcjonują szkoły, ludność chroni się w okolicznych lasach i wioskach, gdzie mają niewiele środków na utrzymanie.
Za: www.vaticannews.va

O. ANSELM GRÜN OSB: POST TO DLA MNIE CZAS TRENINGU

O. Anselm Grün, niemiecki benedyktyn i autor bestsellerów, ma własne podejście do 40-dniowego postu, który rozpoczyna się w Środę Popielcową. „Nie chodzi tylko o jedzenie; dla niego post jest okresem treningowym”, powiedział zakonnik z frankońskiego klasztoru w Münsterschwarzach niemieckiemu dziennikowi „Süddeutsche Zeitung”. „Jedna osoba powstrzymuje się od jedzenia, inna od telewizji, jeszcze inna od alkoholu. Rezygnacja zawsze ma negatywne konotacje.

Ale już Zygmunt Freud powiedział, że ci, którzy nie mogą się bez tego obejść, nigdy nie rozwiną silnego „ja” – stwierdził o. Grün.

Według benedyktyna wyrzeczenie jest częścią wewnętrznej wolności. „Jeśli muszę natychmiast zaspokoić każdą potrzebę, jestem zależny, to nie żyję sobą, jestem przeżywany” – stwierdził. Post może być też oczyszczeniem i transformacją społeczeństwa. „Kiedy poszczę, jestem o wiele bardziej uważny, lepiej czuję powietrze, kiedy idę na spacer, słońce, wiatr. Wtedy jesteś po prostu bardziej w kontakcie ze swoimi zmysłami i bardziej wrażliwy” – stwierdził o. Grün. W

szczególności zakonnik zaleca wyznaczenie tygodnia, w którym nie rozmawia się o innych, nawet w myślach. „To jest dobre dla ciebie” – zachęcił.

Spotkanie z własną prawdą

Benedyktyn od Środy Popielcowej zaczyna post, podczas którego przez tydzień pije tylko wodę i soki. „Tak naprawdę nie cieszę się na sam post, ale kiedy zdaję sobie sprawę, że w nim jestem, czuję, że jest to dla mnie dobre” – stwierdził. Świadomość, że każdego roku jest 40 dni, podczas których można przywrócić porządek i zrezygnować z niektórych rzeczy, jest czymś, na co naprawdę

czeka. Poszcząc, ludzie spotykają się z prawdą o sobie. Najadanie się jest zwykle ucieczką od niej. „Kiedy jesteś zły, napychasz się, ale kiedy pościsz, czujesz wszystkie swoje emocje. Celem jest oczyszczenie tych emocji” – podkreślił o. Grün.

Przypomniał, że już św. Benedykt powiedział już, że Wielki Post nie powinien być przeżywany ponuro, ale w radości Wielkanocy. Jezus wyjaśnił również, że „kiedy pościsz, obmyj swoje ciało i nie pokazuj na zewnątrz, że się ranisz”. Post wymaga wewnętrznego nastawienia. „Jeśli karzę się postem, bo za dużo zjadłem, to nie ma to dobrego skutku” – stwierdził o. Grün.



O. Anselm Grün, niemiecki benedyktyn i autor popularnych bestsellerów z zakresu duchowości chrześcijańskiej, opublikował ponad 300 książek o łącznym nakładzie ok. 20 milionów egzemplarzy. Są one jednymi z najczęściej czytanych pozycji literatury chrześcijańskiej. Jego książki są przetłumaczone na ok. 30 języków, w tym także wiele na polski, a 50

przetłumaczono na chiński. W 2007 roku o. Grün za całokształt pisarski został uhonorowany Nagrodą Księgarzy Niemiec nad Menem i okrzyknięty „teologiczną gwiazdą”. Największa niemiecka gazeta „Frankfurter Allgemeine Zeitung” określiła o. Grūna mianem „managera z sercem mnicha”, a „Bild-Zeitung” apelowała: „Ojcie Anselmie, wskaż nam drogę do szczęścia!”.

W Polsce książki o. Grūna wydają m. in. takie oficyny jak: W Drodze, Wydawnictwo Św. Wojciecha, Salwator, Jedność, WAM. Ukazało się już ponad 30 przekładów jego tytułów.

Za: www.ekai.pl

800 DRZEW NA 800 LAT „PIĘŚNI SŁONECZNEJ”

W tak dość nietypowy sposób, fundując 800 sadzonek dębu, nasi Bracia Mniejsi z krakowskiej prowincji posługujący w Ambergu w Niemczech postanowili uczcić Jubileusz „Pieśni słonecznej”.

Ideę posadzenia 800 drzew udało się zrealizować we współpracy z nadleśnictwem Ambergu, na czele którego stoi Martin Seits (sąsiad klasztoru), który zajął się całą techniczną stroną organizacji tego przedsięwzięcia.

To wspaniała okazja, by z jednej strony uwielbić i podziękować Bogu za dar stworzenia, a z drugiej zrobić coś dobrego dla naszej Matki Ziemi, która, jak mówił św. Franciszek: „nas żywi i chowa, i rodzi różne owoce, barwne kwiaty i zioła...”.

Punkt kulminacyjny, czyli rozpoczęcie posadzenia ponad hektara dębowego lasu, miał miejsce w piątek 07 marca 2025 w Ambergu. Na zaproszenie braci z klasztoru do Niemiec przybył Ojciec Prowincjał

Krzysztof Bobak OFM, Br. Lucjusz Wrotniak OFM - definitór i prowincjalny koordynator ds. SPOS (sprawiedliwości, pokoju i ochrony stworzenia) oraz o. Mariusz Żychowicz OFM - sekretarz o. Prowincjała. W wydarzeniu udział wzięli ponadto: burmistrz Ambergu Michael Cerny, skarbnik miasta Jeans Wein, członkowie Kirchenstiftung Maria-Hilf oraz kierownictwo nadleśnictwa. Obecne były także lokalne media, które z dość dużym zainteresowaniem od początku śledziły całą inicjatywę naszych braci.



Po słowie wprowadzenia i objaśnienia samej idei przez gwardiana amberskiej wspólnoty o. Klemensa Świerza OFM, głos zabrał Ojciec Prowincjał, który

podkreślił jak ważna jest ochrona środowiska w dzisiejszych czasach oraz jak istotną rolę dla św. Franciszka było samo dzieło stworzenia. Następnie burmistrz miasta Michael Cerny, bardzo ciepło wypowiedział się na temat współpracy miasta z klasztorem podkreślając, że bez obecności braci z Polski, tak ważny obiekt na mapie miasta, jakim jest Sanktuarium Maria-Hilf, byłoby tylko pustym, pozbawionym życia obiektem.

Następnie leśniczy Martin Seits objaśnił techniczne detale, takie jak: dlaczego akurat sadzonki dębu, a nie innych drzew będą najlepsze dla tego konkretnego środowiska leśnego, podając przy tym historyczne oraz biologiczne uzasadnienie, wyjaśnił ponadto jak długo takie sadzonki rosną, jakie korzyści przynoszą dla fauny i flory oraz do jakich celów kościelnych drzewo dębowe może być wykorzystywane.

Na koniec bracia z klasztoru odczytali tekst „Pieśni słonecznej” i przystąpiono wspólnie do dzieła zasadzenia dębowego lasu. Tekst: o. *Klemens W. Świerz OFM*
Za: www.ofm.krakow.pl

Zapowiedzi wydarzeń

23. DNI KOLBIAŃSKIE W HARMĘŻACH

W dniach 14–16 marca 2025 r. w Harmężach k. Oświęcimia odbędzie się XXIII edycja Dni Kolbiańskich. Tegoroczna edycja koncentruje się na temacie „Franciszek i Maksymilian – pielgrzymami nadziei”, inspirując uczestników do odkrycia drogi wiary i oddania, jaką podążali ci wielcy święci. Główną atrakcją będzie pokaz filmu „KOLBE VR” – unikalnego doświadczenia w wirtualnej rzeczywistości,

które przeniesie widzów w świat heroicznej miłości i poświęcenia św. Maksymiliana.

Wydarzenie rozpocznie się w piątek Mszą Świętą pod przewodnictwem o. Tomáša Lesňáka OFMConv, asystenta generalnego Zakonu z Rzymu, po której uczestnicy wezmą udział w adoracji Najświętszego Sakramentu i Apelu Jasnogórkim. Sobota będzie dniem pełnym inspirujących wykładów, prowadzonych

przez wybitnych teologów i franciszkanów, m.in. o. Kazimierza Malinowskiego, o. Michała Baranowskiego, o. Piotra Bieleńca i o. Zdzisława Kijasa, którzy przedstawią temat nadziei w nauczaniu papieża Franciszka, w Biblii oraz w duchowości św. Franciszka z Asyżu i św. Maksymiliana Kolbego.

Najbardziej wyczekiwany momentem wydarzenia będzie sobotni wieczór, kiedy po raz pierwszy zostanie wyświetlony film

„KOLBE VR”. To nowatorska produkcja wykonana w technologii sferycznej, zapewniająca trójwymiarowe przeżycia wizualne. Dzięki niej widzowie przeniosą się do czasów św. Maksymiliana i niemal namacalnie doświadczą jego życia i męczeństwa. Pokaz filmu będzie połączony ze spotkaniem z jego reżyserem, Tomaszem Doboszem, który przybliży kulisy powstawania tej niezwyklej produkcji. Warto zaznaczyć, że będzie to pierwsza publiczna prezentacja tego filmu.

Niedziela to czas na podsumowanie symposium oraz Mszę Świętą pod przewodnictwem o. Mariusza Kozioła OFMConv, połączoną z jubileuszem 65-lecia kapłaństwa o. Floriana Szczęcha.

Koszt uczestnictwa wynosi 300 zł, a zgłoszenia przyjmowane są do 10 marca 2025 r. Więcej informacji można uzyskać na stronie www.misjonarkikolbe.org oraz www.harmeze.franciszkanie.pl.

Za: www.franciszkanie.pl

CIĘKAWY ZAKONNE PROPOZYCJE NA WIEKI POST

„Ponuraki” – o. Adama Szustaka, Wielki Post z The Chosen, Rekolekcje Rodzinne, „Rekolekcje dla początkujących” i wielkopostne „Chlebaki” – to tylko kilka z wielu inspirujących propozycji rekolekcji wielkopostnych online. Prezentujemy najciekawsze z nich.

„Ponuraki” – o. Adama Szustaka

Cykl „Ponuraki” to seria rozważań prowadzonych przez ojca Adama Szustaka, popularnego polskiego dominikanina i kaznodzieję. Dominikanin jest znany z

prowadzenia rekolekcji, konferencji oraz działalności w internecie, głównie na kanale YouTube „Langusta na palmie”. W czasie Wielkiego Postu zaprasza swoich widzów na cykl wielkopostnych rozważań.

– W tym roku pomyślałem, że chciałbym, aby przez Wielki Post poprowadziła nas ciemność, a raczej wchodząca w ciemność światłość. Nazwałem tę serię „Ponuraki”, bo ciemność to coś co sprawia, że nasze życie staje się ponure, ciemność to grzech, śmierć, zło, nasze słabości i tak dalej. Wielki Post kończy się w Niedzielę Zmartwychwstania o poranku, o świcie, kiedy noc przechodzi w dzień, kiedy Chrystus jako wschodzące Słońce rozświetla wszelkie ciemności. I Wielkim Poście będziemy się zajmować właśnie tym rozświetlaniem ciemności – wyjaśnia o. Szustak. Podkreśla, że nie będzie to jednak seria ponura. – Bardzo będę się starał abyśmy w nasze ciemności wprowadzali Światło – podkreślił, zapewniając, że nie zabraknie cytatów z Pisma Świętego, będzie też wiele ciekawostek i inspirujących cytatów osób świętych, a wszystko to w księżycowej scenerii.

Wielki Post z The Chosen – Modlitwa w Drodze

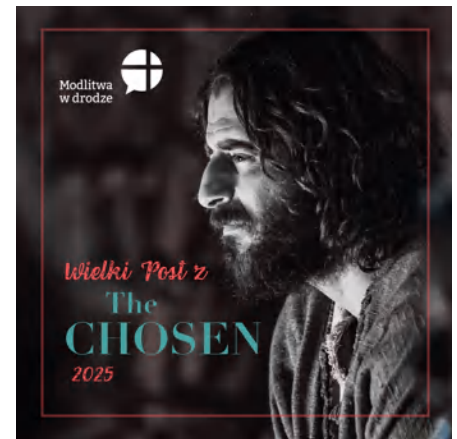
Wielki Post z The Chosen to propozycja krótkich wielkopostnych rozważań opartych o fragmenty serialu The Chosen na każdą niedzielę Wielkiego Postu. Serial The Chosen to pierwszy wielosezonowy serial o życiu Jezusa i największy w historii projekt filmowy finansowany ze zbiórki społecznej. Serial pokazuje Ewangelię oczami Jego uczniów i wprowadza nas w znane biblijne historie, rozbudowując wątki poszczególnych postaci. Autorami rozważań są Ewa Bartosiewicz i Mateusz Odachowski SJ. Można je oglądać codziennie na kanale [Modlitwa w Drodze](https://www.youtube.com/@DomNazaretanski).

Wielkopostne Rekolekcje Rodzinne 2025

Już 5 marca rozpocznie się 43-dniowy czas refleksji, modlitwy i duchowej odnowy. Wielkopostne Rekolekcje Rodzinne Fundacji Dom Nazaretanski to wyjątkowy cykl spotkań online, który ma pomóc rodzinom głębiej przeżyć ten czas. W ramach rekolekcji 27 prelegentów – zarówno duchownych, jak i świeckich – poprowadzi uczestników przez Wielki Post, dzieląc się swoją wiedzą i doświadczeniem.

Każdego dnia publikowane będą inspirujące nagrania, zawierające krótkie rozważania pomagające zgłębić sens postu, modlitwy i jałmużny. Rekolekcje mają również na celu duchowe prowadzenie

rodzin poprzez praktyczne wskazówki, jak wspólnie przeżywać ten czas. Każdy tydzień poświęcony jest innemu aspektowi duchowego wzrostu, takiemu jak: Post – oczyszczenie serca i myśli, Modlitwa – budowanie relacji z Bogiem, Jałmużna – miłość w działaniu, Droga Krzyżowa – przyjęcie trudności, Odkrywanie darów – powołanie i misja, Zmartwychwstanie – nowe życie w Chrystusie. Wszystkie materiały będą dostępne bezpłatnie na kanale YouTube: youtube.com/@DomNazaretanski



Rekolekcje z Opoką

Internetowe rekolekcje lectio divina przygotowane przez Opokę to propozycja portalu Konferencji Episkopatu Polski na Rok Jubileuszowy 2025. Skierowane są do osób, które pragną wraz ze św. Piotrem na nowo odkryć relację z Jezusem jako źródło nadziei. Tegoroczne rekolekcje wielkopostne odbędą się pod hasłem „Szymon Piotr. Kruchoci i Skąła” i zostały przygotowane we współpracy z Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów w Krakowie. Ich prowadzenie powierzono o. Krzysztofowi Wonsowi SDS, cenionemu rekolekcyjniście, dyrektorowi CFD oraz autorowi licznych publikacji poświęconych św. Piotrowi, m.in. „Ty wiesz, że Cię Kocham. Rekolekcje ze św. Piotrem. Ewangelie” oraz „Skąła. Rekolekcje lectio divina ze św. Piotrem. Dzieje Apostolskie”. Rekolekcje będą transmitowane na kanale YouTube [Opoki](https://www.youtube.com/@Opoka) w każdy czwartek Wielkiego Postu o godz. 20.00: 6, 13, 20, 27 marca oraz 3 i 10 kwietnia.

„Rekolekcje dla początkujących” i wielkopostne „Chlebaki”

Czy czujesz się uczniem Jezusa? A może masz już „czarny pas” w wierze? Te wielkopostne rekolekcje są dla początkujących – ale nie tylko! Dowiedz się, dlaczego prawdziwa młodość to postawa serca, a nie metryka. Posłuchaj o wierze, ascezie, pokorze i działaniu Ducha

Świętego – zachęcają twórcy „Rekolekcji dla początkujących”, które prowadzi o. Krzysztof Pałys OP, rekolekcionista oraz autor książek. Krótkie filmy będą dostępne każdego dnia na [kanale 72.dominikanie](#).

Na wielkopostne rozważania Pisma Świętego, na tym samym kanale, w codziennym cyklu „Chlebaki” zaprasza również o. Radosław Więclawek OP i o Łukasz Janik OP. – W Wielkim Poście będę komentował pierwsze czytanie – wyjaśnił o. Więclawek. O. Janik będzie koncertował się na komentarzu Ewangelii. – Ja będę się skupiał raczej na tym kim jest Bóg, a on co robić ze swoim życiem, co robić w relacji z Bogiem. Serdecznie zachęcam i liczę że razem przejdziemy

pomyślnie ten czas – zachęcił redaktor naczelny serwisu dominikanie.pl.

FranciszkanieTV

Rekolekcje „Zapętlone nawrócenie” na Wielki Post 2025, które poprowadzi o. Mateusz Stachowski OFMConv można oglądać codziennie, od Środy Popielcowej do Niedzieli Zmartwychwstania na kanale [FranciszkanieTV](#). – Może tak być, że nasze działania, zmagania, rozmaite walki toczony na poziomie duchowym są czasami zapętlone, wydaje nam się, że nigdzie nas nie prowadzą, że nie ruszamy się z miejsca i wciąż stoimy jak z nogami w bagnie, nie możemy iść do przodu. Może też dlatego potrzebny nam Wielki Post, jako zaproszenie do tego by przyjąć na nowo łaskę uświadomienia

sobie, że musimy wracać do Pana Boga. Że to jakiś czas musimy spojrzeć, gdzie jesteśmy i odkryć, że wciąż jesteśmy za daleko – zachęcił prowadzący w pierwszym nagraniu.

Rekolekcje online to świetna okazja, aby pogłębić swoją wiarę i lepiej przygotować się do Świąt Wielkanocnych. Jednak nie zapominajmy o tradycyjnych formach duchowego przeżywania Wielkiego Postu – warto uczestniczyć w rekolekcjach parafialnych, nabożeństwach Gorzkich Żali, Drodze Krzyżowej oraz skorzystać z sakramentu spowiedzi. To wszystko pomaga nam nie tylko lepiej przeżyć ten święty czas, ale także zbliżyć się do Boga i doświadczyć Jego miłości.

Za: www.ekai.pl

Witryna Tygodnia

MISTERIUM „DZIECI GOLGOTY” — NAJBARDZIEJ OCZEKIWANA PREMIERA



„Dzieci Golgoty” to niekonwencjonalne dzieło religijne, które łączy w sobie elementy teatru, filmu i modlitwy. Nie jest ono typowym filmem, lecz właśnie misterium — formą, która w tradycji chrześcijańskiej i pogańskiej służyła jako obrzęd wtajemniczenia, angażujący wszystkie zmysły. Tekst czerpie z Ewangelii, apokryfów, średniowiecznych hymnów, tradycji pobożności pasyjnej, a nawet angielskich kolęd.

Tytuł nawiązuje do treści Misterium: to pod Krzyżem rodzimy się jako Uczniowie

Chrystusa. Dlatego dużą część tekstu stanowią modlitwy bohaterów przemienionych przez spotkanie z Chrystem w Jego drodze na Golgotę.

Premierowy pokaz filmu będzie miał miejsce w piątek, 4 kwietnia 2025 o godz. 18:00 w Auli Wielkiej Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie.

Premiera internetowa planowana jest na **6 kwietnia 2025 roku** na kanale [Modlitwy w Drodze](#) na platformie YouTube, na dwa tygodnie przed

Wielkanocą, w pasyjnej części Wielkiego Postu. Czas trwania Misterium to około 40-50 minut.

W projekcie biorą udział wyłącznie amatorzy, czyli „miłośnicy” — osoby wierzące, które wnoszą w rolę całych siebie, a ich nieprofesjonalizm robi miejsce na szczerość i zaangażowanie. Niektórzy z uczestników opowiadali o dużym poruszeniu, jakie odczuwali w czasie, kiedy odgrywali powierzone im role.

Ja obserwowałem to już wcześniej, kiedy przez kilka lat wystawiałem wraz z Liturgiczną Służbą Ołtarza podobne misteria w kościele: równie ważny co efekt końcowy, był proces przygotowań, który był doświadczeniem duchowym dla dorastających chłopców i młodych mężczyzn, – dzieli się o. Przemysław Wysogład SJ, autor pomysłu.

Nie znajdziemy tu pornografii przemocy, która obecna jest chociażby w „Pasji” Mela Gibsona, a raczej, według logiki Wielkiego Piątku, wszystko podkreśla królewskie wywyższenie Chrystusa i wartość jaką ma osobiste spotkanie z Jezusem w czasie Jego Drogi Krzyżowej. Dlatego też to misterium jest bliżej filmowi „Jezus z Montrealu” Denysa Arcanda niż wspomnianej „Pasji”.

Strona wizualna Misterium składa się z trzech przeplatających się rzeczywistości:

Sceny z Pasji odgrywane przez młodych aktorów w studiu nagrań, inspirowane malarstwem Caravaggia.

Msza św. Wieczery Pańskiej sprawowana w budowanym kościele w Lublinie.

Sceny z pracowni malarskiej, gdzie artysta maluje sceny Drogi Krzyżowej i kaligrafuje teksty Pasji wg. św. Jana.

To połączenie pozwala ukazać, jak różne momenty Męki Pańskiej łączą się z tym, co dzieje się podczas Eucharystii. Misterium rozpoczyna się od proroctwa Kajfarsza, że „lepiej jest, aby jeden człowiek

umarł za naród”, a kończy prośbą Żydów o zabezpieczenie Grobu Jezusa poprzez postawienie straży.

Autorem pomysłu, scenariusza, scenografii oraz reżyserem jest ojciec **Przemysław Wysogład SJ**. Za stronę techniczną odpowiadają Jakub Nowicki (zdjęcia i montaż) oraz Paweł Nawrocki (nagrania dźwięku i udźwiękowienie), obaj związani z Studio Inigo.

Projekt jest w pełni niekomercyjny. W nagraniach wzięło udział kilkadziesiąt osób, w tym członkowie jezuickich duszpasterstw oraz kilkunastu jezuitów na różnych etapach życia zakonnego (nowicjusze, scholastycy, ojcowie, m.in. rzecznik KEP i socjusz Prowincjała PMA). Za: www.jezuici.pl

Świat jest Boski



Isla Margarita - Wenezuela

Odeszli do Pana

ŚP. O. JERZY KASZYC OMI (1951 – 2025)

8 marca 2025 r. w Genk w Belgii zmarł o. Jerzy Kaszyca OMI. Posługiwał przez wiele lat w delegaturze prowincji Francja-Beneluks, a wcześniej w Polsce i na misjach ad gentes w Kamerunie. Miał 74 lata. W życiu zakonnym przeżył 55 lat, w prezbiteracie 48 lat.

Ojciec Jerzy Kaszyca OMI urodził się 28 listopada 1951 r. w Wesolej k. Tych na Śląsku (archidiecezja katowicka). Jego rodzicami byli Stanisław i Gertruda z d. Barłocka. Po ukończeniu edukacji w szkole podstawowej, kontynuował ją w oblackim Niższym Seminarium Duchownym w Markowicach koło Inowrocławia (1965-1969 r.). Po maturze kontynuował drogę powołania oblackiego i kapłańskiego w nowicjacie w Obrze k. Wolsztyna (1969-1970), a następnie w Wyższym Seminarium Duchownym w tej samej miejscowości. Studia seminaryjne

trwały do 1977 r. W tym czasie jako kleryk złożył profesję wieczystą 8 września 1975 r., 20 czerwca 1976 r. przyjął sakrament święceń w stopniu diakona z rąk abp. Antoniego Baraniaka, metropolity poznańskiego, a 19 czerwca 1977 r. w stopniu prezbitera, przez posługę ks. bp. Mariana Przykuckiego.



Jako neoprezbiter został wikariuszem w oblackiej parafii w Lublińcu. Po drugim roku pracy w duszpasterstwie

parafialnym w 1979 r. wyjechał do pracy na misjach w Kamerunie. W Kamerunie posługiwał w misji Mandama (1979-1983) – przez ostatnie dwa lata jako przełożony, a także w Bibémi (1983-1984). W 1984 r. powrócił do Europy i przeszedł do Delegatury Francja-Beneluksa. Po dwóch latach pracy we Francji, od 1986 r. został duszpasterzem polonijnym w Genk w Belgii. Zmarł 8 marca 2025 r. w tym samym mieście, na zapalenie płuc.

Ceremonie pogrzebowe rozpoczną się we środę 12 marca w Genk, w kościele Sint-Jozef Werkman. Następnie ciało zostanie przetransportowane do Lublińca, gdzie w piątek 14 marca o godz. 11.00 w kościele oblackim odbędzie się pogrzeb, a następnie pochówek na miejskim cmentarzu, w kwaterze oblackiej.

Za: www.oblaci.pl

ŚP. O. ANDRZEJ KAŁAMARZ OFM (1942 – 2025)

Dnia 4 marca 2025 r. w klasztorze w Rzeszowie zmarł o. Andrzej Kałamarz OFM – duszpasterz, dawniej kapłan diecezji lubelskiej. Przeżył 82 lata, w tym w zakonie 47 lat, a w kapłaństwie 56 lat.

Urodził się w Przeworsku 21 września 1942 r. jako syn Kazimierza i Józefy z d. Majewska. Jako młodzieniec wstąpił do seminarium duchownego ówczesnej diecezji lubelskiej, gdzie 16 czerwca 1968 r. z rąk ordynariusza diecezji, bpa Piotra Kałwy, przyjął święcenia prezbiteratu. Po ośmiu latach posługi w diecezji wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP (Bernardyni). Roczny nowicjat przeżył w Tarnowie, a ukończył go złożeniem pierwszej profesji dnia 4 września 1977 r. Profesję uroczystą złożył 4 października 1980 r.

Pracował w następujących klasztorach naszej Prowincji i pełnił funkcje:
Tarnów (1976-77) – nowicjat
Rzeszów (1977-81) – wikariusz parafii, spowiednik, kaznodzieja i katecheta
Skępe (1981-82) – wikary klasztoru, spowiednik, kaznodzieja i katecheta
Warszawa (1982-84) – wikary klasztoru i parafii, spowiednik, kaznodzieja i katecheta
Miłakowo (1984-87) – wikary klasztoru i parafii, spowiednik, kaznodzieja i katecheta

Dukla (1987-90) – duszpasterz kościołów w Trzcianie – Zawadce Rymanowskiej
Rzeszów (1990-2000) – spowiednik i kaznodzieja
(1990-91 – katecheta)
Radom (2000-2008) – spowiednik i kaznodzieja
Łódź (2008-2009) – spowiednik i kaznodzieja
Rzeszów (2009-2025) – spowiednik od 2011 – rekonwalescent



Pogrzeb śp. o. Andrzeja Kałamarza odbył się 7 marca (piątek) w Rzeszowie. Przewodniczył mu bp Kazimierz Górny a kazanie wygłosił prowincjał o. Egidiusz Włodarczyk.

Przytaczając napisany osobiście przez Zmarłego życiorys wraz z prośbą o przyjęcie do Zakonu Braci Mniejszych, kaznodzieja zarysował drogę poszukiwania Pana przez wybór seminarium diecezji lubelskiej, a następnie (po 8 latach kapłaństwa) drogę do poszukiwania Pana we wspólnocie zakonnej.

W podaniu do ówczesnego prowincjała pisał: „Na drodze życia zakonnego, we wspólnocie franciszkańskiej chcę dalej zdążyć do Boga. A ponieważ brak mi było takich pomocy jak: wspólna modlitwa, cisza, braterska miłość, ubóstwo w życiu kapłana diecezjalnego, dlatego składam prośbę o przyjęcie do braci franciszkańskiej”. (...)

To jego szukanie, tego co dobre, tego co lepsze nie skończyło się wraz ze złożeniem ślubów wieczystych. I chyba nawet te ostatnie lata, kiedy o. Andrzej musiał mierzyć się z cierpieniem, z krzyżem choroby, również były czasem szukania w cierpieniu cierpiącego Chrystusa. Czasem szukania woli Boga, czasem

szukania sposobu na spożytkowanie tego cierpienia.

Kazanie Ojciec Prowincjał zakończył słowami wdzięczności, skierowanymi do współbraci z rzeszowskiego klasztoru za podejmowaną nad o. Andrzejem opiekę.

Na koniec Eucharystii głos zabrał gwardian klasztoru – o. Joachim Ciupa, a także przedstawiciel kapłanów wyświęconych razem z o. Andrzejem w Lublinie. O. Joachim podziękował Bogu za dar tego kapłana i zakonnika, który wspierał wielu swoją modlitwą i cierpieniem oraz pomimo przeróżnych dolegliwości garnął się do konfesjonatu i ołtarza: *Jeszcze we wtorek rano – w dniu swojej śmierci – pragnął sprawować Eucharystię. Czuł, że to*

jest jego obowiązek. Nie był już w stanie tego zrobić, był zbyt słaby. Zawsze jednak, kiedy tylko mógł, nawet, gdy schorowany wracał ze szpitala, a mówiło mu się, żeby odpoczął, to był bardzo pod tym względem uparty. Miał tu swój konfesjonat, do którego szedł najczęściej o godzinie 9. Często złościł się, że nie ma wyznaczonego dyżuru w grafiku z obowiązkami. Mówił wtedy: co będzie, jak kiedyś zobaczą te grafiki i powiedzą, że ja nic tu nie robiłem. Dawał piękne świadectwo swoim życiem jak przeżywać cierpienie.

Jego kolega rocznikowy z diecezji lubelskiej wspominał natomiast: *Świętej pamięci nasz kolega, o. Andrzej, odczytał najpierw powołanie do kapłaństwa w diecezji. Po święceniach przez 8 lat pełnił*

posługę wikariusza w różnych parafiach. Z tego, co pamiętamy z seminarium i z jego pracy duszpasterskiej, łatwo było zauważyć, że miał silną potrzebę bycia z innymi. Nie był samotnikiem, szukał wspólnoty. I nawet na wikariatach zawsze miał żywe kontakty z sąsiadami – z księżmi. Nic dziwnego, że spodobała mu się wspólnota bernardynów. Zakon otrzymał w prezencie bardzo dobrego księdza, gorliwego duszpasterza (...).

Drogi Andrzeju, nasz kolego kochany. Jesteś dla nas wzorem gorliwości kapłańskiej i służby Panu do końca. Odpoczyj w pokoju wiecznym!

Za: www.bernardyni.pl

ŚP. O. STEFAN WROSZ SVD (1938 – 2025)

O. Stefan Wrosz urodził się 28 kwietnia 1938 r. w Wejherowie, w wielodzietnej rodzinie Franciszka i Małgorzaty z domu Dybowska. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w niższym seminarium „Leoninum” w rodzinnym mieście. Czując w sercu głos powołania oraz idąc za przykładem dwóch starszych braci, Wincentego i Waleriana, we wrześniu 1953 r. wstąpił do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. W 1956 r. rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. Tam 8 września 1962 r. złożył wieczystą profesję zakonną, a 22 grudnia tegoż roku przyjął święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie otrzymał w kościele seminaryjnym w Pieniężnie z rąk ks. bp. Tomasza Wilczyńskiego 27 stycznia 1963 r. Następnie odbył tzw. kurs pastoralny w Domu św. Małgorzaty w Bytomiu. W lutym 1964 r. został mianowany wikariuszem w parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Pieniężnie. 18 sierpnia 1965 r. wyjechał do pracy misyjnej w Indonezji.

Po półrocznym kursie języka indonezyjskiego w Mataloko na wyspie Flores skierowano go do pracy w parafii w Lengor, leżącej w diecezji Ruteng. Parafia była rozległa, podlegało jej dwanaście stacji bocznych, do których w tamtych latach dotrzeć można było jedynie konno. O. Stefan nie tylko poświęcał się pracy duszpasterskiej. Wybudował plebanię, szkołę z internatem i domy dla nauczycieli. W 1978 r. założył osiedle mieszkaniowe w Wukir, na dotąd

niezamieszkałym terenie, które wkrótce stało się kolejną podległą mu parafią. W niedługim czasie wybudował tam świątynię pw. św. o. Maksymiliana Marii Kolbe. Obok niej powstało gimnazjum z internatem oraz niewielki punkt medyczny.



Niedostępny dotąd region rozwijał się. Powstawały nowe drogi. Tworzyło to nowe wyzwania duszpasterskie, na które trzeba było odpowiedzieć. O. Stefan doskonale to rozumiał. Na początku lat 80-tych XX w. założył kolejną parafię Mamba, gdzie wraz z parafianami wybudował kościół wraz z zapleczem parafialnym. W 1989 r. objął parafię w Tilir. Była ona rozległa i położona w górzystym terenie. Posiadała 14 kaplic filialnych, do

których dotrzeć można było jedynie konno. Wkrótce z tej rozległej parafii wyłoniła się nowa, w Mbeling.

W 1997 r. przełożeni poprosili go, aby objął dodatkowo parafię w Mukun wraz z 12 kaplicami filialnymi, 15 szkołami podstawowymi i 2 średnimi. Jak miało to miejsce poprzednio, dzięki inicjatywie duszpasterskiej o. Stefana z rozległej parafii Mukun wkrótce powstała kolejna parafia w Mbata.

W wieku 75 lat o. Wrosz przeszedł na emeryturę i zamieszkał w utworzonej przez siebie parafii w Mbeling, a później na prośbę biskupa w parafii Perang, gdzie wybudował kościół i plebanię. Po kilku spędzonych tam latach, ze względu na stan zdrowia, zamieszkał w werbistowskim centrum rekolekcyjnym w Kisol, skąd w miarę możliwości obsługiwał kaplice w Borong i Waerana.

W 2015 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisław Komorowski, w uznaniu zasług o. Stefana Wrosza dla umacniania przyjaźni polsko-indonezyjskiej oraz jego pracy duszpasterskiej, odznaczył go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta).

O. Stefan Wrosz zmarł w szpitalu w Borong 27 lutego 2025 r. Jego doczesne szczątki spoczęły w umiłowanej indonezyjskiej ziemi na cmentarzu w Benteng Kuwu koło Ruteng. Jego grób usytuowano obok zmarłego 14 kwietnia 2013 roku, o. Stanisława Wyparto SVD. *Oprac. O. Janusz Brzozowski SVD*